

NOWY

KATOWICE
Miełckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300297

10 Gr
Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielesko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

MOŻLIWOŚĆ PONOWNEJ OKUPACJI ZAGŁĘBIA SAARY

Pogotowie wojsk francuskich w Metz i Nancy

PARYŻ, 1. 11. „Matin” donosi, że władze wojskowe zainteresowały się wiadomościami o możliwości zamachu ze strony szturmowców hitlerowskich w Zagłębiu Saary, bezpośrednio po plebiscycie. Zamach ten miałyby na celu postawienie Ligi Narodów wobec faktów, dokonanych. Dowódca 20-go korpusu w Metz, wydał wszystkie konieczne zarządzenia. Rekruci w Alzacji i Lotaryngii są szkoleni pospiesznie.

BERLIN, 1. 11. Komentując doniesienia prasy francuskiej i angielskiej, według których rząd francuski ma oddać do dyspozycji swe wojska prezydentowi komisji rządzącej Zagłębiem Saary, Knoxowi, na wypadek próby zamachu stanu w Zagłębiu — prasa niemiecka stwierdza, iż

tego rodzaju doniesienia mogą wywołać wielkie zaniepokojenie. Takie wiadomości mogą służyć każdemu, jako pretekst do dokonywania aktów gwałtu. Nawet

groźbę tego rodzaju akcji uważać należy za nieprawne usiłowanie wpływania na plebiscyt w Zagłębiu Saary.

Zarówno rząd niemiecki, jak i naród

niemiecki nie chcą niczego więcej, jak tylko przeprowadzenia plebiscytu, który jest zagwarantowany traktatem. Jeżeli zainteresowane w plebiscycie państwo otrzyma od Ligi Narodów, albo któregoś z jej organów pełnomocnictwo do akcji wojskowej w Zagłębiu Saary, pomimo prowokacji, zachowa stanowczo wzorową dyscyplinę nie tylko do dnia plebiscytu, lecz także i po plebiscycie. W interesie Niemiec leży w każdym razie utrzymać ludność Saary w tej dyscyplinie, aby w ten sposób mogła swobodnie wypowiedzieć się 13 stycznia 1935 r. za Niemcami, poczem Liga Narodów wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

PARYŻ, 1. 11. W związku z doniesieniami o zarządzeniach wojskowych władz francuskich, spowodowanych sytuacją w Zagłębiu Saary, sprawozdawca zagraniczny „Paris Soir” Perreux pisze, że Francja nie żywi żadnych zamiarów agresywnych wobec Saary, albo jakiegoś innego terytorium. W tym wypadku może chodzić jedynie o zapewnienie poszanowania decyzji Ligi Narodów. Publicysta zwraca się do społeczeństwa francuskiego z apelem o zachowanie jednności w obliczu trudnej sytuacji między-narodowej. Wojna domowa we Francji jest ostatnią nadzieją jej wrogów.

„Information” pisze, że w razie wejścia do zagłębia Saary niemieckich sił zbrojnych regularnych lub nieregularnych, układ w Locarno wejdzie natychmiast w życie.

Konfiskata dóbr i budynków kościoła katolickiego w Meksyku

LONDYN, 1. 11. Z Mexico City donoszą: Prezydent Rodriguez zwrócił się do naczelnego prokuratora z poleceniem wszczęcia dochodzenia przeciwko klerowi katolickiemu, który ma prowadzić agitację przeciwko istniejącym ustawom i wywoływać niepokój publiczny. Minister spraw wewnętrznych bada korespon-

dencję pomiędzy arcybiskupem Diazem a legatem papieskim, która została skonfiskowana podczas rewizji w mieszkaniu arcybiskupa. — Sąd najwyższy powziął decyzję w sprawie konfiskaty wszystkich budynków kościelnych. Władze stanu Tamaulipas poleciły zaprzestać wykładów religij w ciągu 72 godzin.

Reforma konstytucji francuskiej

Opracowana w najdrobniejszych szczegółach

PARYŻ, 1. 11. Z kół dobrze poinformowanych donoszą: Premier Doumergue opracował swój projekt rewizji konstytucji w najdrobniejszych szczegółach.

W poniedziałek przed posiedzeniem rady gabinetowej premier przedłożył swój projekt ministrowi Herriotowi, który ze swej strony zapozna innych ministrów radykałów z jego treścią.

„Temps” donosi, że Doumergue jest skłonny do ustępstw w sprawie artykułu o rozwiązywaniu Izby, który wzbudził tyle sprzeciwów. Prawa senatu będą w zasadzie uszanowane. I prezydent republiki będzie musiał zwracać się do senatu o zezwolenie na rozwiązanie Izby deputowanych. Jedynie w pewnych ściśle określonych wypadkach prezydent będzie mógł rozwiązać Izbę bez zgody senatu.

W sobotę odbędzie się posiedzenie rady ministrów, zaś w godzinach wieczor-

nych premier Doumergue wygłosi przemówienie przez radio, które będzie zawierało wytyczne zamierzonej reformy. Przypuszczalnie na sobotnim posiedzeniu rady ministrów będzie powzięta decyzja w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego.

W kółach politycznych, jako najbliższy termin zwołania zgromadzenia narodowego, jest uważany dzień 20 listopada.

W południe minister Herriot odbył dłuższą naradę z prezydentem republiki Lebrun. Prasa popołudniowa stwierdza naogół, że pomiędzy Doumergue'em a radykałami doszło do zasadniczego porozumienia w sprawie reformy ustroju państwa. Jedynie „Notre Temps” wyraża się pesymistycznie i mówi o możliwości przesilenia gabinetowego.

Nowy ustrój Austrii

nominacja rady gospodarczej

WIEDEŃ, 1. 11. Prezydent Republiki Miklas mianował na wniosek kanclerza Schuschnigga 50 członków rady kultury

i 80 członków rady gospodarczej. Prezydentem rady państwa mianowany został dyrektor kolei państwowych, radca

dworu Nuack.

Ustalenie składu rad krajowych nastąpi dopiero po ukonstytuowaniu się rządów krajowych. Dorad krajowych wejdą, jak wiadomo, naczelnicy krajów i krajowi referenci finansowi.

Dzisiaj ogłoszono ponadto nominacje członków nowoorganizowanych sejmów krajowych.

WIEDEŃ, 1. 11. Z okazji nominacji członków ciała ustawodawczego kanclerz Schuschnigg wygłosił dziś wieczorem w radio wiedeńskim przemówienie, w którym wskazał na to, że nominacje dzisiejsze stanowią drugi etap konstytucji, uchwalonej w dn. 1 maj 1934 r.

Po przeprowadzeniu organizacji stanów nastąpi 3-ci i ostatni etap. Spodziewać się należy, że konstytucja ostatecznie wejdzie w życie w ciągu roku 1935. Każde dzieło ludzkie — powiedział kanclerz — jest czasowo ograniczone. Sądziwy jednak, że konstytucja majowa odpowiada najlepiej stosunkom austriackim.

Gwałty czeskie w Zagłębiu karwińskim

Represje wobec prasy polskiej

MORAWSKA OSTRAWA, 1. 11. W sprawie bezprawnego wypędzenia dzieci polskich z ochronki w Gruszowie na Śląsku Cieszyńskim przez policję i zamknięcie lokalu ochronki interwenjował niezwłocznie poseł ludności polskiej w Czechosłowacji dr. Buzek w ministerstwie oświaty w Pradze oraz w urzędzie powiatowym we Frydku.

Prasa czeska, w której sprawa ta odbiła się głośnie echem, stara się wytłumaczyć ten przykry incydent tem, że ochronka nie posiada swego statutu, że nie otrzymała dotychczas pozwolenia kozystania z lokalu i że zamknięcie nastąpiło na podstawie uchwały rady gminnej. Prawda natomiast jest, że ochronka ma swój statut. Ten sam, który miała przez lat 15-cie, w czasie których utrzymywała ją gmina, że rada gminna z winy polakożerczego burmistrza dr. Willerta podania Macierzy o użyczenie lokalu do wieczorem hotel, gdzie mieszka, rzuciło się na jej samochód dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Policja zatrzymała na pastników i odprowadziła ich do najbliż-

może dowiedzieć się o faktycznym stanie rzeczy, ponieważ komunikaty w „Dzienniku Polskim” w tej kwestii są

systematycznie konfiskowane przez dyrekcję policji w Morawskiej Ostrawie.

Nadużycia podatkowe w Krakowie

KRAKÓW, 1. 11. — Tel. wł. — Sensacyjna afra oszukańcza ujawniona została w Krakowie. Wykryte mianowicie zostały nadużycia w jednym z tutejszych urzędów skarbowych.

Jak się okazało w roku dochodzeń, nadużyć tych dopuszczał się jeden z urzędników w ten sposób, że wydawał kwity na

podatki niewpłacone, względnie wydawał kwity na niższe kwoty, aniżeli w rzeczywistości wpłacono.

Nadużycia wydały się. Urzędnik ten pozostawał w porozumieniu z byłym dyrektorem zawiadowcą firmy Western-Electric, Richardem Cornherem.

Nie było zamachu na księżniczkę grecką

usiłowano jej tylko wręczyć prośbę

PARYŻ, 1. 11. „Paris Soir” donosi o próbie zamachu na księżniczkę Marynę recką, narzeczoną syna angielskiej pary królewskiej, księcia Kentu.

W chwili, gdy księżniczka opuszczała wieczorem hotel, gdzie mieszka, rzuciło się na jej samochód dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Policja zatrzymała na pastników i odprowadziła ich do najbliż-

szego komisariatu. Niosący zamachowcy flomaczeli swój napad podobieństwem księżniczki Maryny do ich krewnej. Broni przy nich nie znaleziono, lecz papiery ich nie były w porządku. Nazwiska aresztowanych brzmią: Sulezar Adielan, któremu towarzyszyła 50-letnia matka, oraz Djemal Madanias. Policja wszczęła śledztwo w tej tajemniczej sprawie, która

wywołała zrozumiałą sensację w paryskich kółach towarzyskich.

PARYŻ, 1. 11. Przesłuchanie w komisariacie policji wyjaśniło, że do księżniczki usiłowała zbliżyć się pewna greczynka, celem wręczenia listu z prośbą o wsparcie. Agenci policyjni przeszkodziли temu, aresztując greczynkę i jej towarzyszy.

Władze czeskie wydalili króla cyganów Michała Kwieka.

MORAWSKA OSTRAWA 2. 11.

Król cyganów Michał Kwiek 2-gi został przez urząd krajowy czeski wydany raz na zawsze wraz z członkami rodziny z granic Czechosłowacji jako uciążliwy cudzoziemiec. Rodzina królewska

spowodowała zarządzenie swem rzekomo nieodpowiedniem zachowaniem się na weselu pewnego starosty cygańskiego w Pisku w Czechach. Rodzina Kwieka została deportowana do granicy polskiej w Zebrzydowicach.

Robotnicy znaleźli śmierć na dnie studni. Dwie ofiary gazów ziemnych.

Łódź 2 listopada. Wstrząsający grozą wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym, około godziny 5 popołudniu na terenie posesji Józefa Tkaczyka, przy ulicy Siedleckiej 42. Na placu przeznaczonym pod budowę domu mieszkalnego

kopano studnię, przy której znaleźli zatrudnienie dwaj robotnicy Bronisław Foszmanowicz, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 25 oraz Stefan Koziół, zamieszkały przy ulicy Głowackiego 17.

Pierwszy opuścił się na głębokość kilku nastro metrów Koziół. Wkrótce po opuszczeniu się w głąbinę stojący nad otworem studni Foszmanowicz usłyszał jęki Koziół. Nie namyślając się ani chwili Foszmanowicz

udał się na ratunek kolegi.

I on podzielił los kolegi. Obaj robotnicy zatruci zostali wydzielającymi się z ziemi gazami.

Tymczasem jęki obu ofiar tragicznego wypadku zaalarmowały mieszkańców sąsiedniej posesji. Nikt jednak nie odważył się

na opuszczenie w głąb studni. Zawezwano niezwłocznie 4 oddział straży ogniowej. Dzielni strażacy w maskach, przeciwgazowych opuścili się na dno studni i wydobyli obu robotników.

Foszmanowicz i Koziół nie dawali już jednak żadnych oznak życia.

Przybyły w chwilę później lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon obu ofiar tragicznego wy-

Radjostacje dla Straży Granicznej do walki z przemytnictwem.

WARSZAWA 2. 11. Zainstalowano radjostację nadawczą - odbiorczą w komendzie straży granicznej w Warszawie oraz Bydgoszczy, Gdyni i Katowicach. Prócz tego prowadzona jest budowa radjostacji w Ciechanowie. W najbliższym czasie Komenda Straży Granicznej zakupi jeszcze 5 radjostacji odbiorczych. Radjostacje służyć będą do walki z przemytnictwem.

Rezygnacja Gandhiego.

Indje wkraczają na nową drogę.

Już dwa lata prawie, jak w Indiach panuje spokój. Mahatma Gandhi nie był przez ten czas w konflikcie z rządem, a nacjonaliści hinduscy przyczynili naskutek silnej presji brytyjskiej władzy. Ale wiadomo było, że ten jakby napisany rozejm, wywołany głodem i zmęczeniem, nie potrwa długo. Czas sprzyjał refleksji i przygotowaniu, i oto znów uchwały konferencji stronnictwa hinduskiego kongresu narodowego o podjęciu walki o całkowitą niepodległość Indji, jakoteż zapowiedź wycofania się Gandhiego z życia politycznego zdają się wróżyć nową falę gorących dni.

Dwa lata już trwają rządy lorda Willingtona, wicekróla Indji. Za sankcją rządu Mac Donalda następcą „łagodnego” lorda Irwina przystąpił z całą bezwzględnością do tłumienia gandhijowskiego ruchu nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu i wszelkich objawów hinduskiego nacjonalizmu. Przywódcy nacjonalistów znaleźli się w więzieniu, a Gandhi, opuściwszy mury więzienne, usunął się od spraw politycznych. Zresztą inne sprawy pochłonięły jego uwagę.

Zainteresowanie Indji w ciągu ostatnich czasów ześrodkowało się dokoła spraw społecznych i ekonomicznych. Nędza hinduska była zawsze faktem niezaprzecalnym, a katastrofalny spadek cen na produkty rolne pogłębił ją jeszcze bardziej. Do tego już jakby stałego zła przylączyła się ubiegłej zimy straszliwa katastrofa trzęsienia ziemi w Biharze, największa klęska, jaka dotknęła Indje w ciągu ostatnich 50 lat. Zniszczeniu uległ teren o powierzchni około 100.000 km kw., a kilkadziesiąt miast i kilkadziesiąt wsi uległo zupełnemu zburzeniu. Gandhi, natychmiast po trzęsieniu, udał się do Biharu i od tam oddał się wielkiej publicznej sprawie. Pomagał w odbudowie zniszczonych terenów czynem i słowem. Przemierzył Indje wszędy i wszędzie, zbierając pieniądze na dotkniętych klęską trzęsienia. Zawsza zaczęły płynąć datki, i do pewnego stopnia zapomniano o rasowych różnicach w obliczu tej wielkiej klęski. Nawet rząd brytyjski szczerze współpracował z Mahatmą.

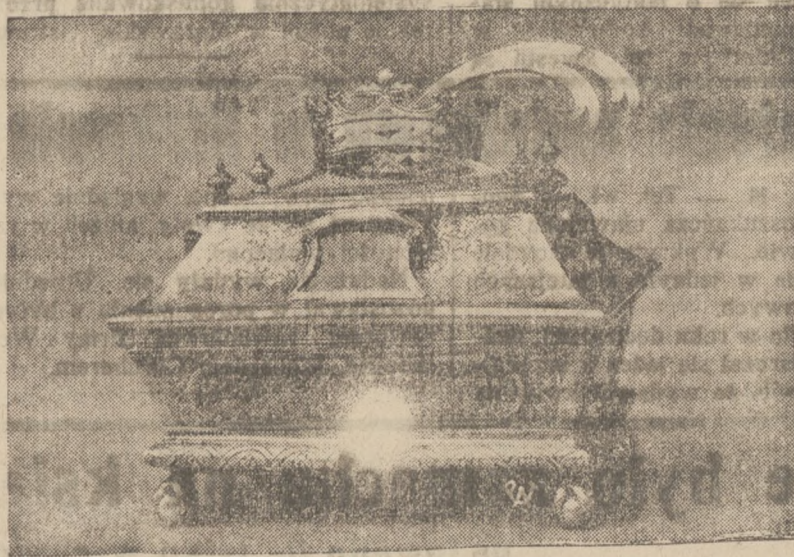
Działalność Gandhiego na korzyść ofiar trzęsienia, jego podróże i przemówienia na zebraniach zwiększyły jeszcze bardziej osobisty jego wpływ i prestige. Najwyraźniej objawiało się to w prowadzonej przez niego ostatnio agitacji na korzyść parjasów. Ruch ten przybrał duże rozmiary i, jeżeli je-

go intensywność nie osłabnie, zmieni napewno całe oblicze hinduskiego społeczeństwa. Dawa struktura kastowa kruszeje, i przeciwko uprzywilejowanym odłamom hinduskiego społeczeństwa wznosić się zaczyna potężny mur milionów wydziedziczonych parjasów. Działalność Gandhiego dla sprawy dla tych najbardziej upośledzonych wzniciła ogień, który już może nie da się stłumić.

Jedną jeszcze sprawą jest w Indiach, nie od dzisiaj zresztą, niesłychanej wagi. — Jest nią sprawa muzułmanów. Dla obserwatora z zewnątrz stosunki hindusko-muzułmańskie mają zawsze pozór stałej i zaciętej walki, niejednokrotnie znajdującej zresztą ujście w krwawych starciach. Istotnie, przeciwieństwo pomiędzy temi dwiema grupami religijnymi jest wciąż bardzo silne, ale dziś i ten konflikt słabnie w obliczu wielkiego nieszczęścia Indji, t. j. powszechnej nędzy.

M. D.

Zabytek sztuki polskiej z XVII wieku.



Podczas porządkowania przeprowadzonego przez ks. prałata Popławskiego w kościele pod wezwaniem Narodzenia N. M. Panny na Lesznie w Warszawie, odnaleziono wielkiej wartości pamiątkę historyczną pochodzącą z 17 wieku. Jest to mianowicie relikwiarz w formie sarkofagu wykuty w srebrze, na którego złotej pokrywie figuruje złota korona i dwa srebrne pióra. Relikwiarz ma 22 cm. długości 14 szerokości i 17 wysokości. Ze znalezionej w nim dokumentu dowiadujemy się, iż relikwiarz ten ofiarowali krakowscy kanonicy regu larni królowi Janowi III Sobieskiemu „na wiano”. Zona króla przekazała relikwiarz kapelanowi swemu ks. Janowi Liche, który w roku 1729 dał go Karmelitom na Lesznie w Warszawie. Relikwiarz jest wspaniałym zabytkiem polskiej sztuki zdobniczej z 17 wieku.

Zawieszenie posła Rydera za nadużywanie mandatu poselskiego.

WARSZAWA 2. 11. Wobec otwarcia sesji sejmowej obradowały wczoraj klub by parlamentarne, między innymi klub usrodowy, CHD, NPR i Klub Ludowy. Ludowcy dokonali

wyborów nowego prezjdium.

Prezesem klubu został ponownie poseł Róg, Klub NPR zawiesił swego posła Rydera, który stanął pod ciężkim zarzutem nadużywania mandatu poselskiego dla osiągnięcia korzyści osobistych.

Rozmowy kularowe odbywają się pod znakiem przyszłych wyborów. Opowiadając pociesza się, że blok BB podzielony zostanie na trzy grupy, z których każda pójdzie do wyborów oddzielnie, mianowicie: lewica rządowa, konserwatyści i Lewjatan.

Wybory spowodują również rozbięcie ukraińskiego UNDO.

Metropolita Szeptycki skłonny jest zezwolić na kandydowanie księży, wobec czego UNDO rozpadnie się na dwa ołdamy, klerykalny i nacjonalistyczny.

Właściciel dwu kamienic kasiarzem. Kinematograficzny pościg za sprawcami włamania.

LWÓW 2. 11. Przed kilku dniami dokonano w Turcie

włamania do Banku Spółdzielczego, gdzie skradziono po rozbiciu kasy 4,451 złotych 8 dolarów, dwie obligacje pożyczki inwestycyjnej oraz większą ilość biżuterii.

Policja bezpośrednio po włamaniu stwierdziła, że włamywacze uciekli po ciagiem w kierunku Sambora. Autem do pędzono pociąg i aresztowano kasiarzy

Melnyka z Sambora oraz J. Wandla z Lwowa. W trakcie dochodzeń ustalono, że włamanie to nadali kasiarzem b. dzierżawca kina w Starym Samborze Pinkas Birman, oraz właściciel dwu kamienic, jednej w Borysławiu, drugiej w Samborze Dawid Gruenberg.

Obu aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Samborze.

Ożywiona działalność ugrupowań robotniczych Z.Z.Z. widomym znakiem zbliżających się wyborów.

Warszawa 2. 11. W kołach politycznych podkreślają, jako fakt znamieny ożywioną działalność ugrupowań robotniczych ZZZ (posła Moraczewskiego).

W kołach tych poczytywane jest to, jako widomy znak zbliżających się wyborów do ciał ustawodawczych.

ZZZ rozwinął ostatnio szeroką akcję organizacyjną na terenie okręgów przemys-

lowych, zmierzając do pozyskania związków dawnej Frakcji Rewolucyjnej. Na dzień trzeci listopada zwołany został zjazd delegatów Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w Katowicach na którym miało się odbyć tuż po pokrewnych organizacjach robotniczych ustosunkowanych pozytywnie do państwa.

Sierżant-zabójca własnej żony skazany na 15 lat więzienia.

PRZEMYSŁ 2. 11.

Sąd wojskowy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie sierż. Gajdy, oskarżonego o zastrzelenie żony. Sąd skazał Gajdę na 15 lat więzienia, opierając się na zeznaniach świadków, którzy po zbrod-

ni nie widzieli nikogo uciekającego z domu sierżanta, oraz na ekspertyzie znawców, którzy podali, że łuski znalezione na podwórzu jak i w łóżku

pochodzą z rewolweru Gajdy. Jako okoliczność łagodzącą przyjął sąd nienaganna przeszłość oskarżonego, dla tego nie skazał go na śmierć. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Śmierć na mównicy.

Nagły zgon uczestnika zjazdu

Warszawa 2. 11.

W lokalu Zrzeszenia właścicieli nieruchomości, Zgoda 1, odbywało się zebranie i obrady zjazdu Zrzeszenia.

Podczas tych obrad przemawiał uczestnik zjazdu z Piotrkowa, Konstanty Kowalewski. W pewnej chwili mówca

urwał przemówienie

i zwał się bezwładnie na ziemię. Wezwano natychmiast pogotowie lekarskie, ale doktor mimo usilnych starań, Kowalewskiego do przytomności

nie mógł przywrócić.

Zanim Kowalewskiego ułożono na noszach, aby go przewieźć do szpitala, pacjent zmarł.

Ustalono, że przyczyną zgonu był atak serca. O wypadku zawiadomiono rodzinę w Piotrkowie.

We wspólnym wysiłku rząd z narodem

Przemówienie budżetowe p. prem. Kozłowskiego

WARSZAWA, 1. 11. Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wygłosił wczoraj popołudniu na zjeździe delegatów BB. obszernie przemówienie, w którym zobrażował wyniki działalności Rządu w dziedzinie gospodarczej.

OPTYMIZM BUDŻETOWY.

Przemówienie swoje rozpoczął p. premier od omówienia preliminarza budżetowego na rok 1935/36, który wykazuje nieobór w wysokości 149 milj. z. To, że Pożyczka Narodowa pozwoliła na pokrycie zeszłorocznego niedoboru bez wywołania nieumyślnych skutków dla biegu a nawet poprawy gospodarki, wskazuje zdaniem p. premiera, że można utrzymać wydatki państwowe na obecnym poziomie. Rewizja ubezpieczeń społecznych oddłużenie samorządu, dekrety o oddłużeniu rolnictwa stykają się z równowagą budżetu w kieszeni podatków. Całość tych obciążeń winna oddziaływać na poprawę strony dochodowej budżetu, dzięki zmniejszeniu opłat na cele nieskarbowe i dzięki wzmoczeniu tętna gospodarki, wzmoczeniu, jakie odcieżenia winny spowodować. Jedno zostało w zupełności osiągnięte: sytuacja budżetowa w najmniejszym stopniu nie zagraża walucie.

Z kolei omówił p. premier ostatnie kredyty, dotyczące gospodarki i finansów związków samorządowych dekret o komunalnych kasach oszczędności, o związku rewizyjnym samorządu terytorialnego i t. d.

OBNIŻKA KOSZTÓW PRODUKCJI.

Przechodząc do sprawy cen produktów przemysłowych, p. premier podniósł, że obniżka ceny węgla będzie miała odpowiedni wpływ na dalszą obniżkę cen energii elektrycznej, a nadto odbić się musi na obniżce kosztów całej produkcji oraz kosztach utrzymania. Mówił p. premier dalej o obniżce ceny nafty, cukru i soli szarej. Obniżka taryf pocztowych i kolejowych, oznaczająca ulgę dla życia gospodarczego na sumę około 50 milj. zł. rocznie znajduje prawie całkowite pokrycie. Na przykładzie taryf kolejowych widoczna jest współzależność cen i obrotów.

PODNIESIENIE CEN ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH.

Akcja podniesienia cen artykułów rolniczych, zwłaszcza zboża, okazała się w roku bieżącym bardzo wydatna. Wysiłek

interwencyjny rządu przy skupie zboża jest większy. Wywieźliśmy dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. W obecnej chwili jest przeprowadzane częściowe zwalnianie magazynów i w najbliższym czasie zostanie znów podjęta na rynku akcja interwencyjna. O ile rolnicy nie zechcą znów natychmiast realizować zyski, która nastąpi to cena może się ustalić na stosunkowo wysokim poziomie.

ULGI DLA ROLNIKÓW.

Dużo miejsca poświęcił p. premier na omówienie dekretów oddłużeniowych rolnictwa. Realizacja postanowień i ulg przewidzianych w tych rozporządzeniach da możliwość rolnikom spokojnej pracy i pozostania na swych zagrodach, oczywiście pod warunkiem że będą oni punktualnie regulowali obniżone zobowiązania.

ZJAWISKO WSPARTE O FIKCJE.

Przechodząc do sprawy reformy ubezpieczeń społecznych wskazał p. premier, że dekrety, które się ukazały, są pierwszym krokiem na drodze do uproszczenia organizacji ubezpieczeń. Zostały stworzone podstawy do znacznych oszczędności administracyjnych oraz została zrobiona w bardzo ograniczonym zresztą stopniu rewizja samych ubezpieczeń. Nie usuwa to nawet w drobnej części tych niedorzeczności, niesprawiedliwości przerostów i krzywd ubezpieczonych, od których aż się roi w tem pogmatwaniu, — wspartem o fikcję i po doktrynersku zorganizowanym zjawisku — który nazywa się ubezpieczeniami społecznymi.

ROBOTY PUBLICZNE.

Mówiąc o inwestycjach, podniósł p.

premier, iż mimo ciężkich warunków, Polska zabudowuje się, rośnie liczba warsztatów pracy, zwłaszcza drobnych, budują się domy mieszkalne. Z inwestycji państwowych program rozbudowy linii kolejowych nakreślony na rok bieżący będzie w pełni zrealizowany. W dziedzinie drogowej kończy się budowa 115 km. dróg państwowych oraz 3.900 metrów bieżących mostów stałych i drewnianych. Prócz tego wykończono trzy wielkie mosty: w Modlinie, Puławach i Toruniu. Zbudowano 159 km. ulepszonej nawierzchni na drogach państwowych i wykonano szereg robót przygotowawczych kosztem około 20 milj. zł. Naprawia się 8400 km. dróg, z czego wykonano już 75 proc. kosztem około 18 milj. zł.

Liczba zatrudnionych robotników tylko na robotach publicznych przekroczyła 100 tys. osób. Oczywiście rząd nie zdołał dać pracy wszystkim bezrobotnym, wyzyskał jednak, zdaniem premiera, na wszelkie możliwości, będące w dyspozycji rządu celem ulżenia ich ciężkiej doli.

Po klęsce powodzi zdołano odbudować już 95 km. dróg całkowicie zniszczonych oraz nawierzchnię na przestrzni 296 km. Mostów odbudowano 6500 metrów bieżących a półtora tysiąca częściowo zniszczonych.

ZAKOŃCZENIE.

W zakończeniu swego przemówienia p. premier zastrzegł się, iż daleki jest od sądzienia, aby plan pracy rządu, który przedstawił w sierpniowym przemówieniu, został całkowicie wykonany. Uczyniono jednak poważny krok naprzód. Z życia gospodarczego usunięty został cały szereg przerostów. Wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. W pracy swej rząd musi posiadać współpracę społeczeństwa, bo dopiero praca obywateli stwarza dobrze funkcjonujące warsztaty na wsi i w mieście, a tą drogą podnosi siłę i zapewnia spokój państwu. W tym wspólnym wysiłku, mówił p. premier, rząd chce iść z narodem.

Podarunek wartości 80 groszy.

Aby w dobie kryzysu pójść jaknajbardziej na rękę swym wiernym klientom, przeprowadza znana firma Schicht-Lever S. A. na terenie całego Górnego Śląska akcję, polegającą na tym, że każda gospodyni, która w czasie od 2-go do 17-go listopada kupi dwie paczki Radion po 80 gr., otrzyma trzecią paczkę oryginalną bezpłatnie.

Akcja ta spotkała się z wielkim uznaniem górnośląskich gospodyń, które nie zwlekając, wykorzystują tę niebywałą okazję. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż Radion jest niezbędny w każdym gospodarstwie, a 80 gr. nie znajduje się tak łatwo na ulicy.

Repertuar teatru

Sobota, dnia 3 listopada: „Życie jest skomplikowane” o godz. 20-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: „Akademia” o godzinie 12-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: „Zwycięzłem kryzys” o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia 4 listopada: „Ucieczka” dla Pocht. Przyp. Wojsk. o godzinie 20-tej.

Poniedziałek, dnia 5 listopada: „Życie jest skomplikowane” Bielsko o godzinie 19.30.

Środa, dnia 7 listopada: „Zwycięzłem kryzys” Chorzów o 20-tej.

(Dla załogi robotniczej Skarbofermu sprzedane).

RADJO

KATOWICE — Piątek, 2 listopada 1934 r.

6,45 — 8,00 Audycja poranna. 10,00 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. 11,57 Sygnał czasu heinał, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 — 13,30 Koncert wokalno-instrumentalny. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Koncert (płyty) 16,45 Audycja dla chorych. 17,15 Występ chóru męskiego „Haria”. 17,50 „Oszczędność szkółka charakteru”. 18,00 „Chryzantemy” — nowela. 18,15 Recital fortepianowy. 18,45 „Na legionowym cmentarzu”. 19,00 Recital organowy w przerwie. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Wiadomości sportowe. 20,05 Prelekcja muzyczna. 20,15 Transm. z Teatru Wielkiego „Requiem” Verli’ego. 22,30 Recytacja poezji. 22,45 Koncert reklamowy.

Dymisja min. sprawiedliwości w Jugosławii

BIAŁOGÓRÓD, 1. 11. Na posiedzeniu rady ministrów rozpatrywano zatarg, jaki wynikł na posiedzeniu wczorajszym między ministrem sprawiedliwości Maksimowiczem a ministrem spraw zagranicznych Jewtichem.

Istnieją dwie wersje o istocie tego zatargu.

Według jednej minister Maksimowicz miał domagać się, aby członkowie rządu rekrutowali się z polityków, działających na terenie Skupczyny, lub posiadających zaufanie kół politycznych. Było to wymierzone bez pośrednio w ministra Jewitczę, który był tylko mężem zaufania kró-

la, urzędnikiem, a nie politykiem.

Według innej wersji, minister Maksimowicz zażądał miał zajęcia przez rząd jugosłowiański wobec Francji bardziej zdecydowanego stanowiska i zażądania od niej energiczniejszego prowadzenia śledztwa w sprawie zamachu marsylskiego.

Przeciwnikowi temu wystąpić miał podobno minister Jewtich, którego poparł minister wojny gen. Żywkowicz. To poparcie przesądziło sprawę i minister Maksimowicz był zmuszony ustąpić, podając się do dymisji.

Święto umarłych

Wczorajsze „święto umarłych” minęło pod znakiem fatalnej pogody. Mimo tego na cmentarzach, wśród przybranych zielenia i kwiatami grobów, było bardzo rojno.

W godzinach przedpołudniowych dyrektor policji w Katowicach, p. dr. Gebhardt w obecności przedstawicieli władz złożył imieniem Wojewody Śląskiego piękny wieniec na grobie pierwszego Wojewody Śląskiego, śp. Rymera, na cmentarzu przy ul. Francuskiej.

W godzinach popołudniowych odbyła się na cmentarzu wojskowych w Katowicach wielka

manifestacja ku czci poległych w obronie Ojczyzny. W obecności dowódcy dywizji śląskiej gen. d-ra Zajaca i przedstawicieli władz cywilnych zostały odprawione modły żałobne za poległych i zmarłych żołnierzy, przyczem kompania honorowa 73 p. p. z sztandarem pułku, pokrytym kirem, złożyła poległym hołd.

Przedstawiciele wojskowości i władz wojewódzkich złożyli u stóp krzyża ienice, jak również na płycie Nieznanego Żołnierza.

SPORT

Płka nożna

„Cracovia” — „Legia” 2:0 (0:0).

„Polonia” — Ł. K. S. 4:2 (1:1).

Dzięki temu zwycięstwu „Polonia” uratowała się przed spadkiem „Los natomiast „Podgórze” jest nieomal przypieczętowany.

AKS. Chorzów — KKS. Pogoń Katowice 7:3 (5:0).

Bramki zdobyli Wostal i Piątek po dwie. Marciniek, Rubański i Lesiak po jednej.

Strzelec Bielsko — Strzelec Pawłów 3:10 (1:5).

„Pogoń” (Katowice) — „Vorwärts” (Katowice) 4:6 (3:3).

Rozegrane na boisku „Diana” w Katowicach spotkanie w piłce ręcznej pomiędzy mistrzem Polski i „Vorwaertsem” zakończyło się po wyrównanej i zaciętej walce zwycięstwem drużyny „Vorwaertsu”. Mecz odbył się w anormalnych warunkach atmosferycznych i w dodatku na błotnistym boisku.

Boks

Policjny Katowice — Policjny Sosnowiec 12:4.

Poszczególne spotkania są następujące: Welgruen wskutek nadwagi przegrywa do Pawlicy i ulega mu również w spotkaniu towarzyskim na punkty. Nowakowski i Cichy wskutek braku zawodników ugrali walkowerem. Borys przegrał w czwartym starciu przez k. o. do Banacha. Makosz zremisował z Moszkowiczem. Kwiatkowski wygrał przez k. o. w drugim starciu do Wypadłowskiego. Sędziował w ringu p. Karch, na punkty p. dyr. Rosada i Uliczka.

„Slavia” — Naprzód 16:0.

Ze względu na brak dwóch zawodników, oraz nadwagę jednego u Naprzodu — Slavia wygrała powyższe spotkanie w stosunku 16:0. Spotkanie towarzyskie dało wynik 12:2 dla Slawii.

Wyniki walk były następujące: Spotkanie w wadze muszej nie odbyło się ze względu na brak zawodnika Naprzodu. Szymura przegrywa w trzecim starciu przez k. o. do Gola. Białas wygrywa w drugim starciu przez k. o. do Pasternaka. Brabanski wygrywa na punkty do Komora. Jasiulek II. wygrywa przez techniczny k. o. do Niesporka. Jasiulek I. wygrywa w drugim starciu przez k. o. do Szustoka. Cebula wygrywa swe spotkanie bez walki. Sędziował w ringu p. Karaś, na punkty Wende i Kocur.

TABELA ROZGREWEK DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW ŚLĄSKA W BOKSIE.

Klub	Gier	Pkt.	St. zw.
IKB. Świętochłowice	5	10	62:18
Ruch W. Hajduki	5	8	52:28
Slavia Ruch	5	7	56:24
BKS. Nowy Bytom	4	6	53:11
Policjny KS. Katowice	4	6	43:21
Orzegów „27”	4	5	38:24
Sokół Rybnik	4	5	37:27
Policjny Sosnowiec	5	3	35:45
Naprzód	6	2	27:55

W związku z międzypaństwowym meczem Polska — Niemcy, odbędzie się w dniach od 10 do 22 b. m. kondycyjny obóz czołowych bokserów polskich w CIWF w Warszawie, w skład którego wejdzie 17 bokserów, a to: Rotkoł, Czortek, Forlański, Rogalski, Kajnar, Połs, Sipiński, Banasiak, Seweryniak, Chmielewski, Karpiński, Przybylski, Piłat, Krenc i Wrazidło ze Śląska.

Termin meczu pięściarskiego Polska — Niemcy został uzgodniony między obu związkami i ustalony na 24 listopada w sobotę.

Obecnie toczą się pertraktacje nad zorganizowaniem w poniedziałek 26 b. m. spotkania Polska Zachodnia — Frankfurt nad Menem.

Przyznajmy się, że trudno nam dostrzec korzyści tego meczu.

W sobotę wyjeżdża z Poznania reprezentacja tego miasta na mecz piłkarski do Wrocławia.

Poznań gra w niedzielę 4-go b. m. w składzie następującym: Fontowicz, Kubalczak, Dusik, Przykucki, Danielak, Śmiglak, Stomiak, Kniola, Szerfka, Gensler, Markiewicz. Rezerwa: Konieczny, Graczyński.

Przed Poznaniem stoi bardzo trudne — kto wie, czy nie ponad siły — zadanie.

W piątek wieczorem odbędzie się w Berlinie mecz pięściarski Poznań — Berlin. Walczyć będą pary następujące (Polacy na pierwszym miejscu): Sobkowiak — Tietzsch, Rogalski — Völker, Kajnar — Arenz, Sipiński — Rosinsky, Radomski — Campe, Majchrzycki — Hortemann, Przybylski — Tabbert, Karpiński — Holz.

Liczyć się należy ze zwycięstwem Poznania, w najgorszym wypadku — z remisem.

Wraz z drużyną jedzie Piłat na kibici, oraz pięściarze Warty — Wirski, Jarecki, Aniola i Szymura, którzy wraz z „zielonymi” znajdującymi się w reprezentacji udadzą się na trzy mecze do Hannoveru (z Heros Eintracht 5-go listopada), do Bremy (z Box-leu 7-go listopada) i do Brunświku (z Box-Heros 9-go listopada).

Polowanie na bogate wdówki i majątne rozwódki. Polska rajem oszustów matrymonialnych.

Najpospolitszym przestępstwem, z którym policja walczy dzień w dzień, jest oszustwo matrymonialne.

„Rozkwit” tej dziedziny życia rozpoczął się od czasu wielkiej wojny światowej i od razu przybrał formy epidemii. Policja wstyż stych państw była i jest stale zasypywana najrozmaitszymi doniesieniami poszkodowanych.

Jak wykazuje statystyka, ofiarami oszustów matrymonialnych padają przedewszystkiem kobiety. I co najciekawsze, że w sild oszustów dostają się

nie tylko młodzieńkie panny, łaknące ciepła rodzinnego ogniska, ale rozwódki i wdowy, które przecież miały już czas na korzystanie z rozkoszy życia małżeńskiego.

Lwią część poszkodowanych u nas, w Polsce, stanowią służące, szwaczki, robotnice, — jednym słowem warstwa pracująca. Stale zapracowane, w pocie czoła zdobywające środki na utrzymanie, gdy wreszcie uciulają kilkadziesiąt złotych szukają obiektu pożycia małżeńskiego. Na drodze ich zjawia się młodzieniec, czy stateczny jegomość, następuje szybka znajomość, — schadzki, — „Za kochany” wykorzystuje czas przedślubny na drobne, zwrotne pożyczki, następnie usidla swą ofiarę coraz bardziej, wyciąga większe sumy aż wreszcie, wydobywszy ostatnią, krwawym potem zroszona złotówkę — ulatnia się.

Komedja skończona. Panna została oszta. Łotr zniknął i zapewne znalazł inną ofiarę. To jest najpospolitszy wypadek, ale tym niemniej najbardziej ze wszystkich oszustw matrymonialnych tragiczny. Pomijając już, że niewinna dziewczyna została w tak brutalny sposób porzucona, dochodzi jeszcze finał tragedji. Unieszczęśliwiona, pozbawiona uciulanych złotych wy stawiona na kpiny i żarty koleżanek, popełnia samobójstwo!

Takie wypadki, niestety notują kroniki niemal wszystkich miast w Polsce.

Bywają i oszustwa, zakrojone na skalę „międzynarodową”. Ale wówczas ma się do czynienia z łotrami pierwszej klasy, hochsztaplerami, szantażystami. — Tacy „panowie” nigdy nie pokuszają się o złotówki służącej. W sidła swe chwytają „grube ryby”: bogate wdowy i majątne rozwódki. „Robota” jest tu odmienna, sposób przeprowadzenia planu zgoła inny, — rezultat zawsze ten sam. Oszust, zdobywszy gotówkę (ach, ten posąg!) ucieka gdzie pieprz rośnie, a na tym padole pozostaje

skrwawione serce wdowy, czy rozwódki.

Ostatnio policja notuje coraz częściej wypadki oszustw matrymonialnych, w których poszkodowanymi są mężczyźni. Bo i na tem polu kobiety szukają powodzenia, uważając, że jest to dziedzina łatwa do opanowania, a co najważniejsza — zyskowna.

Rzewny płacz czworga dzieci. Nieludzka matka.

Sąd w Portsmouth skazał na czteromiesięczne więzienie niejaką Doris Martin za to, że pozostawiła na całą dobę w zamkniętym pokoju

czworo dzieci. Sąsiedzi małżonków Martin usłyszeli z zamkniętego mieszkania Martinów bezustanny płacz dzieci, wołających matkę. Krzyki dzieci wywołały litość sąsiadów, którzy o tem zameldowali policji. Władze bezpieczeństwa publicznego przybyły na miejsce i wyłamały drzwi. Policja znalazła tam czworo małych dzieci, osłabionych krzykiem i płaczem. Były one zupełnie wychyperane z głodu. Jednocześnie w ręce władz wpadł list, w którym pani Martin zawiadamiała męża, że nazawsze go opuszcza i pozostawia mu dzieci, ponieważ on je

bardziej od niej kocha. Władze odszukały nieludzką matkę, która tłumaczyła się tem, że wyjechała na poszukiwanie pracy i telegrafowała do męża, zawiadamiając go o tem, że dzieci pozostały same, zamknięte w domu. Jednakże sąd uważał, że pani Martin nie miała prawa pozostawić dzieci

Przed kilku dniami ofiarą oszustki padł obywatel austriacki od którego pewna „bogata dworowa” wyludziła kilkanaście tysięcy szylingów.

A więc i na tem polu rozwinęła się konkurencja między mężczyznami i kobietami

Konsumowane trucizny podkopują zdrowie człowieka.

Znakomity biolog rosyjski, — Miecznikow, twierdził, iż we wnętrznościach naszych stale tworzą się szkodliwe bakterje, które zatrują organizm ludzki. Ten proces samozatrucia, — zdaniem Miecznikowa jest przyczyną przedwczesnej śmierci. Przeciętny wiek ludzki, wahaający się w granicach od 60 do 70 lat, w myśl teorii uczonego rosyjskiego, bynajmniej nie jest zjawiskiem normalnem i gdyby można było usunąć siedlisko mikrobów, żylibyśmy trzy razy dłużej.

Poza trucizną, która tworzy się w naszym organizmie, mimo naszej woli i bez żadnego udziału z naszej strony, wchłaniany w siebie olbrzymią ilość substancji, które nauka określa, jako trujące. Są to alkohol, tytoń, herbata i kawa, które stały się wprost nieodzownymi warunkami naszej egzystencji.

Najbardziej przekonującym argumentem przeciwników alkoholu jest zły wpływ na organizm ludzki. Stwierdzone zostało, iż alkohol osłabia znacznie energję żywotną i odporność naszego organizmu. Jak wynika z danych statystycznych z okresu epidemji cholery w Glasgow w 40 latach ubiegłego stulecia największą ilość zgonów przypadała na alkoholików przewyższając 5 krotnie ogólną liczbę śmiertelnych wypadków.

Na podstawie analogicznych badań w tej dziedzinie skonstatowano również, iż organizm osób przyzwyczajonych do alkoholu jest mniej odporny na wszelkie infekcyjne choroby. Z drugiej strony abstynenci łatwiej przenoszą skutki zabiegów chirurgicznych. Na danych tych opierają się towarzystwa asekuracyjne, na podstawie setek tysięcy

Niezabezpieczona maszyna zabiła robotnicę. Tragiczna młocka zboża.

Z Tczewa donoszą: Podczas młócenia zboża na podwórzu rolnika Szymona Łubińskiego w Szlacheckich Lignowach w pow. tczewskim zdarzył się wstrząs

jący wypadek, który zakończył się śmiercią robotnicy rolnej 20-letniej Józefy Matyczakowej, zam. w Szlacheckich Lignowach. Matyczakowa, obsługująca młockarnię, pochwycona została przez wał transmi syjny tak nieszczęśliwie kilkakrotnie rzucona została o ziemię, przyczem doznała ciężkich okaleczeń głowy. Ofiarę strasznego wypadku w stanie bezładnym przewieziono do szpitala w Pelplinie, gdzie zmarła. Winę tego strasznego wypadku ponosi rolnik Łubiński, który nie posiadał należytego zabezpieczenia maszyny.

J. K.

Czei w eny pasek na szyi Kochanek udusił matkę 5-ga dzieci.

Nad ranem zjawił się w mieszkaniu Jeżego Decloedt w Lille jego przyjaciel Achilles Hasaert i oświadczył najspokojniej w świecie, że

udusił swą kochankę, bo był o nią zazdrosny. Oskarżywszy się w ten sposób przed przyjacielem, który z culipienia nie wiedział co ma o tem wszystkim myśleć, Hasaert poszedł na dworzec kolejowy, odjechał w kierunku Courtrai. Decloedt tymczasem po przyjeździe do siebie udał się natychmiast do komisariatu policji i opowiedział przebieg swej rozmowy z przyjacielem. Policja udała się do mieszkania Hasaerta i znalazła kochankę jego Ma-

Leczenie chorób destylowaną wodą Przeplókiwanie organizmu.

Wiedeńskie dzienniki przynoszą nowe szczegóły w metodzie prof. Giessnera, polegającej na leczeniu chorych... destylowaną wodą.

Uczony wypróbował swoją metodę terapeutyczną na własnym organizmie. Wypił znaczne ilości wody destylowanej i po pewnym czasie zauważył, że szereg trapią-

cych go dolegliwości zupełnie ustąpił. Opierając się na własnym doświadczeniu, prof. Giessner rozpoczął stosowanie wody destylowanej w zarządzanej przez siebie klinice. Zaprzestał dawać chorym lekarstwa i robić wszelkie zastrzyki, a kurację ograniczył do picia dziennie

1—2 litrów wody destylowanej. Każdy z pacjentów musiał wypijać tę dozę „lekarstwa”; tego rodzaju leczenie trwało przez miesiąc.

Rezultaty okazały się, według pism wiedeńskich, wprost zdumiewające.

Prof. Giessner tłumaczy skuteczność swojej metody leczniczej tem, że woda pochłaniana przez organizm w znacznych ilościach, powoduje zwiększone wydzielanie się moczu i w ten sposób wypłukuje z organizmu wszelkie toksyny.

Prof. Giessner zdołał wyleczyć pacjenta, cierpiącego na uremję w bardzo ostrej formie. Kamienie w pęcherzu, żółtaczka, zapalenie wątroby lub nerek ustępowały po 2—3 tygodniach kuracji metodą prof. Giessnera.

Najciekawsze było doświadczenie nad chorym, u którego stwierdzono bardzo wysokie ciśnienie krwi. Po miesiącu kuracji destylowaną wodą ciśnienie spadło do poziomu normalnego. Prof. Giessner twierdzi, że powodzenie kuracji należy przypisać temu, że przyjmowana w dużych ilościach woda oczyszcza krew pacjenta z toksyn. Oczywiście, metoda prof. Giessnera może być skuteczna jeżeli chodzi o wysokie ciśnienie krwi, tylko w tych wypadkach, gdy nie jest ono skutkiem sklerozy.

Prof. Giessner nie twierdzi, że jego metoda terapeutyczna leczy wszystkie choroby. Uważa on ją właściwie za pierwsze eksperymenty nad działaniem wody poczynianej przez organizm w większych ilościach.

Obecnie metoda prof. Giessnera jest badana doświadczalnie w szeregu austriackich i niemieckich szpitali.

Pijany „artysta” na arenie cyrku. Publiczność zdemolowała urządzenie namiotu

Z Obornik donoszą:

Do Chrostowa w pow. obornickim zjechał wędrowny cyrk Sylwestra Drzewie-

kiego, wywołując niemałą sensację. Namiot cyrkowy wypełniły po brzegi liczne rzesze ciekawych kmotków, którzy z zainteresowaniem

śledzili popisy aktorów.

W pewnym momencie ku ich wielkiemu zdziwieniu wystąpił na arenę miast artysty znany wszystkim mieszkańcom wioski Kazimierz Nowak. Pijany, domorosły artysta, przeszkadzał w produkcjach, popisując się swemi kawałami.

Energiczny właściciel cyrku wyrzucił intruza z namiotu, bijąc go dotkliwie. Było to hasłem walki, jaka rozgorzała między artystami cyrku, a młodymi mieszkańcami wioski.

Uzbrojeni w koły i drągi wtargnęli koledzy Nowaka do cyrku i wśród ciemności, jakie zapanowały, rozpoczęli demolowanie wewnętrznych urządzeń. Leciąły krzesła, trzeszczało darte płótno namiotu, wyla cyrkowa menażerka, pisała w popłochu publiczność.

Walce położyła kres policja, która osadziła w areszcie śledczym Bobra Leona lat 24, Leona Wargulę, lat 21, Bobra Kazimierza, lat 23, Maciejewskiego Stefana, lat 18, Szczepana Brycha, lat 20.

Stanęli oni przed sądem okręgowym w Poznaniu. Sąd przesłuchuje świadków.

UKOŃCZENIE BADAŃ NAUKOWYCH NAD ŻYCIEM SZPROTEK.

Stacja badawcza w Helu ukończyła najbliższym czasie badania nad życiem szprotek u brzegów polskiego morza, jak również ogłosi wyniki, które przedstawiają się niezwykle bogato. Statek badawczy „Ewa”, na którym z ramienia Państwowego Instytutu Rybackiego przeprowadzane były badania odpłynął już do Gdyni. Stacja przeprowadziła również prace nad poznaniem życia innych gatunków ryb, znajdujących się w naszych wodach terytorjalnych.

Polowanie na piękne kelnerki.

„Bogaty gość” w piwiarni.

Z Wilna donoszą:

Policja wileńska wpadła na trop szajki erotomanów, którzy pod pretekstem udzielenia pracy zwabiali młode dziewczęta i zmuszali je do uległości.

Stosunkowo niedawno przybyła do Wilna z prowincji młoda dziewczyna Rabinowiczówna, w celu znalezienia pracy, gdyż po śmierci zamieszkałych w pobliższym miasteczku rodziców pozostała bez środków do życia.

Zamieszkała w domu noclegowym, a na stopniach wstąpiła na służbę do właściciela zakładu gastronomicznego. Ten opił ją i zniecierpliwion, poczem Rabinowiczówna uciekła, używając się z mycia podłóg. Po pewnym czasie zaręczyła się z żołnierzem, którego zaraziła chorobą weneryczną. Aresztowano ją i skierowano do szpitala.

Nie ulegało wątpliwości, że pracodawca jej, prócz zgwałcenia, zaraził ją wenerycznie. Policja, która na podstawie zeznań Rabinowiczówny zajęła się tą sprawą, ustaliła, iż gagatek ten znajduje się w ścisłym kontakcie z pewnym właścicielem piwiarni przy ul. Tyzenhauzowskiej, w której mieści się

gniazdo erotomanów.

Właściciel tej piwiarni przy pomocy sztabu obelśnych typków trudnił się zwabianiem młodych dziewcząt do swej jaski. Zwabiano je pod pretekstem udzielenia pracy w charakterze kelnerki. Charakterystyczne, że zwyrodnialcy, dowiadując się o adresach zupełnie im nieznanych młodych, bezrobotnych i przystojnych dziewcząt, nie tylko zamieszkałych na terenie miasta, lecz również na prowincji.

Miedzy innymi zaangażowana została liśtownie na posadę kelnerki 19-letnia Lola S. ze Smorgoni. Od razu po przyjeździe do Wilna zgłosiła się na posadę i niezwłocznie przystąpiła do pełnienia obowiązków. Tegoż wieczora zgłosił się do piwiarni jakiś przyzwyczajony ubrany pan, który

zajął gabinet.

Właściciel knajpy dał kelnerce do zrozumienia, że jest to „bogaty gość” i należy być względem niego uprzejmą. Dziewczy-

nę zmuszano do picia wódki, a gdy zupełnie była pijana dokonano gwałtu. W ten sposób Lola pchnięto na drogę płatnej miłości. O historii Loli policja dowiedziała się przypadkowo. Jak się okazało, Lola również została zaraziła chorobą weneryczną. Po pewnym czasie zaraziła ona tą samą chorobą 16-letniego chłopca. Rodzice chłopca zameldowali o tem policji. Wysłali najaw kulisz sprawy.

Jak się okazało nie były to pojedyncze ofiary erotomanów. W spisie skrzywdzonych figuruje również 14-letnia dziewczynka Wanda A., którą również zaraziła wenerycznie. I ją skierowano do szpitala Szwajcarskiego.

Dalsze dochodzenie trwa. Powoli wywikłane są na światło dzienne jedna po drugiej ociekające brudem szajki.

WIDAO BOJKOTU U WRÓT HOLLYWOODU.

WYTWORNY GUST LONDYNU

podkopuje amerykańską produkcję filmową.

Los Angeles, w październiku

Osaczony ze wszystkich stron, zwalczany w imię wszelkich dogmatów, raniiony na wszystkich, najwrażliwszych punktach, Hollywood zagrożony przez kościół, Nowy York i Europę, nie wie już

jak się bronić.

Przedewszystkiem wytwórnie filmowe w Hollywood, na żądanie kościoła, wszystkich wyznań, w St. Zjednoczonych zostały zmuszone do stosowania się do ich wymagań i modyfikowania swych scenariuszy według żądań głównego cenzora, p. Hayes, stanowiącego coś w rodzaju dyktatora w swoim zakresie.

Należy zaznaczyć nawiasem, że Hollywood sam przyczynił się do wyboru p. Hayes'a, licząc na jego ugodowe usposobienie.

Jednakże „swoboda”, panująca w filmach, nakręconych w Hollywood, kilkakrotnie zmusiła cenzora Hayes'a do interwencji. Gdy ta okazała się bezskuteczną, a charakter niektórych filmów, jak i dialogi ekranowe nie straciły

na swej dwuznaczności,

prasa amerykańska kampanją swą poparła wysiłki cenzora.

Obecnie doszło do tego, że Hollywood obawia się jawnego bojkotu. Jest bowiem tęczą niebezpieczeństwa opierać swoje powodzenie na systematycznym deprawowaniu publiczności.

Skądinąd jednakże trudno jest władować przyczynić się do upadku przemysłu z kapitałem 2,500,000,000 dolarów. Nie można nie wziąć pod uwagę, że tygodniowo sprzedaje się do 72,000,000 biletów kinowych, a Stany Zjednoczone posiadają 1931 kin. Rząd amerykański wie dobrze, że dzięki przemysłowi filmowemu do kas skarbowych wpływa

rocznie 100 milionów dolarów

jak również, że prasa zarabia poważny ekwiwalent tej sumy za ogłoszenia kinowe. Urządzono więc propagandę na wielką skalę na rzecz filmów „cnotliwych”.

Jednocześnie przystąpiono do przeróbek w filmach „niemoralnych”. Widzeliśmy więc Mac West, która w końcu ostatejnej swej kreacji została czystą cnotliwą i legalną małżonką, a jej przyjaciel utracił oszalałymi ponętny urok gangstera. Również i Joan Crawford, Jane Harlow i inne gwiazdy, wyrzec się musiały najbardziej „rozczapierzończych pór”, aby zgodzić się na cenzurę, której retuszerskie pociągnięcia są za kosztowne, by się na nie narażać.

Hollywood jest ponadto poważnie zagrożony przez wytwórnie nowojorskie, pozostające w stałym kontakcie z postępną oraz londyńską, które bez względu na odpowiedni największym wymaganiom anglosaskiej publiczności.

Powodzenie filmów, jak: „Życie prywatne Henryka VIII”, „Obraz rzeczy przyszłych”, „Żyd Süß”, „Cecil Rhodes”, „Marja Królowa Szkocji”, „Sorrell i syn”, „Lionel Donne”, dowiodły niezależności filmu angielskiego oraz ujawniły publiczności angielskiej fakt, że Elstree i inne wytwórnie Londynu

dorównują Hollywoodowi

pod względem technicznym, wykazując

knęciu chłopców. Poszukiwania były bardzo trudne, ponieważ nikt nie wiedział, dokąd udali się chłopcy. Wobec tego policja wezwała do pomocy wojsko i 300 żołnierzy Reichswehry przylączyło się do poszukiwań, przebiegając lasy we wszystkich kierunkach.

Dopiero popołudniu znaleziono zwłoki obu chłopców związanych ze sobą mocnym uściskiem.

Leżały one w głębi lasu, wśród niezliczonej ilości muchomorów. Komisja lekarska nie stwierdziła na ciałach chłopców żadnych obrażeń, natomiast w ustach jednego znaleziono resztki trującego grzyba. Należy więc przypuszczać, że zaskoczeni nocą i głodem chłopcy, zbłąkani wśród wielkiego lasu, chcieli zaspokoić głód grzybami trującymi, które spowodowały ich śmierć. Tragedia ta wywołała w mieście i całej okolicy wstrząsające wrażenie.

ponadto niesłychaną dystynkcję, wytwórny gust, wykrint obyczajów i dykcję, jakich nie zna Nowy Świat. Co będzie z elegancją Clarka Gable, jeżeli przyjdzie na myśl Anglikom pokazać światu, że poza Londynem niema prawdziwych dżentelmenów?

Wprawdzie Amerykanie oświadczają, iż wyzywająco: „O ile filmy wasze będą lepsze od tych, które sami wytwarzamy, zaprodukujemy je. Jeżeli jednakże nie przekroczą poziomu naszych przeciętnych filmów, zostaniemy przy naszych”. Mimo to rozpoczął się wysiłek Hollywoodu w kierunku zaspokojenia żądań publiczności angielskiej, na tle wspólnego lingwistycznego skarbcza utworów wartościowej literatury. Narzucono się na filmowanie Dickensa (Dawid Copperfield) Stevensona (Wyspa Skarbów) Kiplinga (Kim) itd.

Najgroźniejszą jednakże konkurencją dla Hollywoodu przedstawiają wytwórnie nowojorskie, których celem głównym jest wynalezienie licznych gwiazd filmowych, które w każdej chwili będą mogły być zastąpione jedne przez drugie, co położyloby nazawsze kres wygórowanym wymaganiom i kaprysom, na jakie dziś pozwolić sobie mogą artystki jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Katharina Hepburn, Mae West itd. Dość już — powiadają — filmów, kosztujących od stu do trzechset tysięcy dolarów. Przy najłżejszym kaprysie jednej gwiazdy, wystarczy wyciągnąć rękę, by u innej znaleźć odpowiednie warunki: młodość, urodę, talent i inteligencję. A Hollywood niech zatrzyma, co posiada.

Chodzi też o to, by scenariusz odzyskał swą wartość artystyczną, stanowił przynajmniej połowę zasługi wartości filmu. Od reżysera wymagałoby się 30 proc. przyczynienia się do powodzenia filmu, a od aktorów 20 proc. z warunkiem przystosowania się do żądań reżyserji.

Takie są projekty N. Yorku, gotujące go się

do defronizacji Hollywoodu,

gdzie dziś jedno tylko towarzystwo filmowe „United Artists” odznacza się oryginalnością i niezależnością artystyczną.

Jest prawdopodobne, że współzawodnictwo w zakresie sztuki filmowej niewątpliwie przyczyni się do podniesienia jej poziomu, a cały świat zyska na panice, która chwilowo ogarnęła wystraszone Hollywood.

Zamorski.

Niewidomy inwalida utopił własną córkę.

Skazano go na 12 lat więzienia.

W londyńskim sądzie rozpatrywana była w tych dniach mroźną krew w żyłach sprawa. Jako oskarżony stanął przed sądem 36-letni

ślepy inwalida wojenny

Artur Preis. Żołnierz angielskiej armji, Preis, utracił wzrok podczas wojny światowej wskutek poranienia głowy, czuł się okropnie przygnębiony swoim kalectwem, co oddziaływało silnie na jego psychiczny stan. Inwalida mieszkał wraz z żoną i trojgiem dzieci w Walji, gdzie zajmował się hodowlą kur. Do czasu póki interesy szły nieźle wszystko w domu zaspokojonego wojaka szło dobrze, lecz kiedy bieda zajaśniała w oczy domowników z domu ociemniałego inwalidy zrobiło się

istnie piekło.

Następstwem niesprzyjających warunków były ciągle spory między małżonkami, co bardzo ujemnie wpływało na

ich małe głodne dzieci. Poirytowany ciągłymi niesnaskami, Artur Preis począł oddawać się nałogowi pijanstwa, na tle czego między małżonkami dochodziło do bójków. Awantury w domu Preis'a nie tylko zakłócały spokój w jego rodzinie, lecz niejednokrotnie zmuszały sąsiadów do czynnej interwencji. Podczas ostatniej sceny małżeńskiej mąż rzucił się na żonę, lecz ta wymknęła mu się z rąk, udawszy się do komisarja tu. Gdy powróciła z policjantem znalazła męża, spokojnie

siedzącego u progu swego mieszkania.

Preis oświadczył policjantowi, że do piero teraz porachował się z żoną utopiwszy młodszą córeczkę. Rozwścieczony ślepiec po wyjściu żony dostał ataku furji i schwycił dziecko, mając 1 i pół roku rzucił je do napelnionej wanny. Zabójca córki został skazany na 12 lat więzienia.

J. K.

Amator wojskowego węgla

wywołał wielkie zbiegowisko.

Z Wilna donoszą:

Na ul. Rudnickiej miał miejsce następujący wypadek:

Ulica tą w kierunku Wielkiej zdążały 3 tury wojskowe, wiozące węgiel dla 6 pp. Leg. W furach

znajdowało się 6 żołnierzy.

W chwili kiedy wozy znalazły się przy zbiegu ul. Rudnickiej i zaułka Dziśniewskiego jeden z żołnierzy spostrzegł jakiegoś osobnika, z wyglądu żyda, który zamierzał skraść z tury węgla. By uprzedzić kradzież żołnierz uderzył amatora bezpłatnego węgla batem.

Uderzony, udając niewinnie poszkodowanego,

wszczał alarm.

Krzyk zwał przelotników i wkrótce ulicę Rudnicką zaległ tłum liczący blisko 500 osób.

Podjudzany przez agitatorów tłum przybrał wobec żołnierzy groźną postawę. Do zajść nie dopuścił patrol policyjny, który wkrótce

zbiegowisko rozpuścił

Na rogu Sawicz zgromadził się ten sam tłum, czatując na jadących żołnierzach, lecz policja i tym razem szybko przywróciła porządek.

Czy głowa ojcobójczyni potoczy się do kosza gilotyny? Trzydzieści trzy głowy ścięto we Francji w okresie prezydentury p. Lebruna.

Paryż, w listopadzie Po procesie Violetty Nozière, który zelektryzował cały ogół francuski, surowy wyrok dla ojcobójczyni i niedoszłej zabójczyni matki nie przestaje zajmować opinii publicznej. W związku z tem utalentowany adwokat paryski, a zarazem wybitny pisarz — Raymond de Rienzi, ogłosił artykuł którego wyjątki podajemy poniżej.

„We Francji kary śmierci nie stosuje się do kobiet”. Z małemi wyjątkami tak twierdzą wszyscy, odkąd znany jest wyrok w sprawie ojcobójczyni — Violetty Nozière. Jedni wygłaszają to zdanie z nieukrywaniem żalem, drudzy z litością, inni znowu z wielką pewnością siebie, jakgdyby cytowali paragraf prawa.

Ci ostatni są w błędzie. Nima we francuskim kodeksie praw najmniejszej bodaj wzmianki o wykluczeniu kobiet spod noża gilotyny, jako ostatecznej ekspiacji za zbrodnię. Tylko, że prezydenci republiki, od długiego szeregu lat (czterdziestu pięciu zgórą) korzystają z przywileju im prawa darowania życia zbrodniarcom.

Niewiadomo, czy spowodu nadmiernej szczerzenia się zbrodni, czy też na podstawie zapatrywań filozoficznych, przenoszących dobro ogółu ponad wrażliwość uczuć, dość, że prezydent Lebrun w krótkim okresie swego urzędowania ani razu nie skorzystał z przyszłych mu prerogatyw w stosunku do skazańców. W okresie jego prezydentury pod nożem gilotyny spadły trzydzieści trzy głowy. Tem większe zainteresowanie budzi pytanie: jak odniesie się prezydent Lebrun do sprawy Violetty Nozière?

Mimowoli nasuwa się z tego powodu wspomnienie ostatniej kaźni kobiety we Francji, w roku 1887.

Okoliczności uboczne były niemal

analogiczne z obecnymi: popełniono bestialską zbrodnię, została skazana za matkobójstwo kobieta w jednakowych warunkach. Według kodeksu francuskiego kara dla zabójców rodziców określa się bowiem w sposób następujący:

Skazany na śmierć za ojcobójstwo za prowadzony zostanie na egzekucję w koszuli, boso, z głową

okrytą czarną zasłoną.

Wystawiony na widok publiczny na szafocie podczas czytania wyroku śmierci, skazaniec zostanie natychmiast stracony.”

Działo się to za czasów prezydenta Grévy'ego, który w przeciwieństwie do p. Lebrun w ciągu jedenastu lat systematycznie zwalniał wszystkich skazańców na karę śmierci. Zastanawiano się więc, co stanie się z Georgette Thomas która przy pomocy męża i z wiedzą swych dwu braci po usiłowaniu otrucia

spaliła żywcem swą matkę

starą wieśniaczkę, by wejść w posiadanie trzystu uciulanych przez starowinę franków.”

Nie wchodząc w szczegóły sensacyjnego procesu, nadmienimy, że obaj bracia Georgetty skazani zostali: jeden na 20 lat, drugi na dożywotnią katorgę. Zaś Georgetta Thomas z mężem na śmierć przez gilotynę.

Doostátka nie wiadomo o postanowieniu prezydenta. O świcie 24 stycznia 1887 r. Georgette Thomas dowiedziała się, że prezydent Grévy z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał.

W celi więziennej znaleźli się o piątej zrana: prokurator, władze, więzienne, dozorczy. Przybył również kapelan wiezienny. Rozpoczęło się groźne przemijające widowisko, które adwokat de Rienzi podaje w następujących słowach:

„Gdy skazana zrozumiała, o co chodzi, krzyknęła przeraźliwie, padając na

ziemię. Następnie paznogciami, jak szponami, wpiła się w nogi obecnych.

— Darujcie, panowie! Łaski! Jesteście okrutni, znęcając się w ten sposób nad mną. Nic wam nie zrobiłam!

— Żałuj za grzechy swoje — rzekł jej ksiądz.

Odpowiedziała na to, z zupełną nieświadomością:

— Czegoż-to mam żałować?

Pozostawiono ją samą z proboszczem z jej wsi, który kierując się pięknym odruchem litości, przybył umyślnie.

W celi obok obudzono jej męża. Okażał wielkie męstwo, prosząc jak o łaskę by pochowano go w rodzinnej wsi. Jednego tylko wyznać nie chciał, gdzie ukrył pieniądze, zrabowane swej ofierze, by nie odnalazł ich ten ze wspólników, który wrócić może z więzienia po 20 latach Thomas doostátka zachowywał

zimną krew. Za chwilę gdy w oczach jego stracono żonę, po ucałowaniu krzyża sam wszedł na szafot.

Georgette Thomas nie przestała rzucać się i wyrwać z rak dozorców. Trzeba było siłą wpakować ją do wozu więziennego, wlec przemocą przez krótką drogę do szafotu, którą przebyć miała boso. Podczas gdy dokonywali tego pomocnicy kata, proboszcz wiejski towarzyszył jej, niosąc przed nią krucyfiks. Przez całą drogę krzyczała:

— Łaski, proszę księdza! Łaski!

Już z głową w kole gilotyny wyrwała się jeszcze. Jeden z pomocników kata trzymać ją musiał za włosy, by kark jej dostał się pod noż.

W ten sposób, o godzinie siódmej, minut 5, 25 stycznia 1887 r. zginęła na szafocie ostatnia kobieta we Francji, skazana na karę śmierci.

Czy ostatnia? — pyta adwokat de Rienzi.

O tem wie tylko prezydent republiki francuskiej. Jemu jednemu jest dotąd wiadomo, czy gilotyna zostanie wznieśiona, któregoś bliskiego już ranka z mowego, przed więzieniem La Roguette niemal na tem samym miejscu, co dawniej, przed laty.”

Mal.

Ultimatum Indian do rządu meksykańskiego spowodu kradzieży figury św. Franciszka.

Na pograniczu Meksyku i Stanów Zjednoczonych zaszedł incydent, który rzuca ciekawe światło na tamtejsze stosunki, świadczące równocześnie o głębokiem przywiązaniu Indian meksykańskich do Kościoła katolickiego. Oto szczerp Indian Yaquis, zamieszkujący Sonorę, północną część Meksyku, jako

znak swego protestu

za dokonaną przez nieznanych sprawców kradzież figury, przedstawiającej św. Franciszka, patrona plemienia, porwał się do zbrojnego buntu, grożąc powstaniem i rewolucją, o ile figura świętego nie zostanie w najbliższych dniach spowrotem umiesz-

czona w kościele św. Magdaleny, gdzie się dotychczas od przeszło

150 lat znajdowała

otoczona czcią wszystkich okolicznych mieszkańców. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, Indianie meksykańscy przesłali do rządu ultimatum, w którym, wychodząc z założenia że zniknięcie statuy jest dziełem akcji bezbożniczej, inspirowanej przez rząd, żądają zwrotu figury św. Franciszka. Dodać trzeba że od wielu dziesiątków lat wszyscy Indianie meksykańscy rok rocznie zbierają się u stóp figur swego patrona w dniu 4 października.

czyli w dwie minuty potem, panna Sara wróciła i...

— Jak mnie pani nazwała?

— Doktor Pr. — Ellen zatknęła się gwałtownie i na twarzy jej rozlał się wyraz tchórzliwego przerażenia. Otwierając i zamykając usta, patrzyła na doktora jak zahipnotyzowana. — Doktor Prunes — doktor Kunce — doktor Prunes. — bełkotała bezsilnie.

— Więc ostatni raz widziała pani dra Harrigana żywego osiemnaście po dwunastej? — zapytał sierżant, wyrzucając bezwiednie Ellen z obłądnego oszołomienia. Oderwała oczy do twarzy dra Kunce'a.

— Tak — wyjąkała, chowając głowę.

— Czy pani jest pewna, że to był dr Harrigan?

— Pewna.

— Czy to jednak nie mógł być ktoś inny?

— Nie, jestem pewna, że to był dr. Harrigan.

— I czasu też pani jest pewna

— O, tak — odparła mocniejszym głosem Ellen. — Tego jestem zupełnie pewna.

Podniosła głowę, pochwyciła wzrok dra Kunce'a i znów nurknęła w fotel.

— To znaczy, że osiemnaście po dwunastej dr. Harrigan jeszcze żył — wygłosił niemal triumfalnie sierżant. — Zaczynamy się posuwać, doktorze Kunce. Zaczynamy. —

— Kunce — poprawił doktor, obracając na sierżanta żarzace oczy.

— Co? — sploszył się sierżant. — Co pan mówi? O, znam pańskie nazwisko, doktorze Kunce. Znam. Znam. Czy pani zegarek dobrze chodzi? Napewno dobrze? — zwrócił się do Ellen.

Ellen skinęła głową. Wyglądała jak zwiednięta.

— Dobrze — rzekła słabo. — Nastawiłam go podług zegarka kancelaryjnego i od tego czasu idzie doskonale.

— Słyszysz pan, panie Kunce? O dwunastej osiemnaście pani widziała dra Harrigana po raz drugi na drugim piętrze, jak wyszedł z pokoju Melady'ego i wszedł do windy. O której godzinie wróciła pani z kolacji i stwierdziła, że pacjent znikł panno Keate?

— Dwadzieścia po dwunastej — wy rzekła Ellen, nie mogąc widocznie zapamiętać nad językiem.

— Czy tak, panno Keate?

— Dokładnie nie wiem, ale pewnie tak.

— I zaraz poszła pani na trzecie piętro, ale nie zastała tam ani pacjenta, ani doktora Harrigana?

— Właśnie.

— Ile czasu zajęło pani zajrzenie do pokoju pacjenta, rozmówienie się z panią i wejście na trzecie piętro?

— Jakies cztery do pięciu minut. Wiecej nie.

— I w ciągu tych czterech do pięciu minut — wygłosił powoli sierżant Lamb — dr. Harrigan został zamordowany, a jego morderca Piotr Melady uciekł.

— Niekoniecznie — rzekłam ostro. — Przecież natknęłam się na ciało dopiero w jakiś czas potem.

— Niebardo później, proszę pani. Telefonistka i pan Kunce zeznali, że pani narobiła alarmu dokładnie o dwunastej trzydzieści dwie, czyli w dwanaście minut potem jak ta panią widziała dra Harrigana wchodzącego do windy, pani znalazła go w niej nieżywego. Czy ta okoliczność zważa zasięg naszych po deirzeń, doktorze Kunce? — zapytał takim tonem, jakby zacierał ręce, chociaż trzymał je spokojnie.

— Możliwe, że zważa — zgodził się doktor, gładząc się po brodzie. Jego ko biecie oczy ocenione długimi rzesami, rzucały w dalszym ciągu ciemne ognie. — Panna Brody niech nam piwe, czy jeszcze czego nie zapomniła?

Dalej ciąg nastąpi.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Nie, proszę pana — odparła poważnie dziewczyna.

— Naprawdę nie, panno Ellen? — wtrącił doktor, opuszczając brzydko nos na wąsiki.

— Nie, panie sierżancie. Nie, panie doktorze. Wszystko było tak, jak żeznałam. Dr. Harrigan przyszedł na minutę przed wpół do dwunastej. O dwunastej panna Page, panna Keate i panna Ash zeszły na kolację i zaraz potem dr. Harrigan zawołał mnie do pokoju pana Melady'ego i powiedział szybko, że musi natychmiast zrobić operację. Przypro wadziłam wózek i pomogłam położyć na niego pana Melady'ego. Potem dr. Harrigan kazał mi biec do lampek sygnałowych, mówiąc, że zabierze pacjenta na górę, i każe przygotować salę operacyjną. Widziałam jak wpełznął wózek do windy i sam wszedł. To było mniej więcej pięć minut po dwunastej.

— E, panienko — rzekł z powatpiwaniem sierżant. — Skąd pani wie tak dokładnie, że to było akurat pięć po dwunastej? To mi się nie podoba. Niech pani nie próbuje mijać się z prawdą i nie zmyśla.

Ellen najeżyła się, lecz spotkawszy się z aksamiłtem spojrzeniem doktora i jego zamaskowanym uśmiechem, spo korniała.

— Mam nowy zegarek — rzekła ci chutko, wyciągając rękę z białym mankietem. — Proszę spojrzeć. Mój pierwszy zegarek. Ma wskazówkę sekundową i wszystko. — Popatrzyła z dumą na białe - złoty owal, będący pod wzglę-

dem surowości rysunku naśladownictwem arystokratycznych, platynowych zegarków. Pogrążyła się na chwilę w podziw. — Wiem, która była, kiedy zobaczyłam dra. Harrigana drugi raz w korytarzu — dodała z bezmyślnem roz-targnieniem.

— Kiedy — co?

Ręka Ellen opadła jak martwa.

— Kiedy zobaczyłam dra. Harrigana drugi raz w korytarzu — rzekła pośpiesznie. — I... i o tem zapominałam powiedzieć.

— Co to ma znaczyć?

— Pe - pewnie dr. Harrigan zapomniiał czegoś w pokoju pana Melady'ego i wrócił. Ja wychodziłam właśnie z kuchni dietetycznej z buljonem dla 301-go, a dr. Harrigan wychodził z pokoju pana Melady'ego. Nie zwróciłam na doktora wielkiej uwagi, bo mi się śpieszyło do 301-go — bo... bo strasznie niedźnośny i niecierpliwy. Ale od drzwi 301-go obejrzałam się i zobaczyłam jak dr. Harrigan wchodził do windy. Było wtedy dokładnie 18 minut po dwunastej. Prze-praszam, że zapominałam o tem powiedzieć, panie doktorze Prunes, ale myślałam, że to drobnostka. Więc dr. Harrigan wszedł do windy i...

Co pani powiedziała? — zapytał doktor głosem jak cienkie ostrze. Ellen straciła głowę.

— Wszedł do windy. I wszedł do windy i drzwiczki się zamknęły i to wszystko. I to wszystko, panie doktorze Prunes. A o dwunastej dwadzieścia,

Szyby ze... złota.

Niemiecki uczone pokonał wszystkie metale.

Nowoczesna czarodziejska lampa Aladyna — aparat rentgenowski dokonująca jak wiemy cudu prześwietlania nieprzezroczystych ciał. Dzięki temu możemy dziś badać wnętrze organizmu, przebiegać ściany kufów i t.p. Ale siła promieni rentgenowskich ma także swoje granice. Metale stawiają opór promieniom X i nie tak łatwo zdradzają tajemnicę swojej wewnętrznej budowy. Istnieje nawet metal, który nie może być zupełnie rentgenizowany; mianowicie za- den promień nie zdoła przejść przez cienką nawet płytkę ołowianą.

Dzięki wynalazczości niemieckiego uczonego dra Karola Müllera niema obecnie już żadnego metalu, przez który by nie mogły przechodzić promienie. Wynalazca zastosował w tym wypadku zupełnie inną metodę. Nie odkrył on by najmniej nowych promieni, któreby przewyższały działanie promieni X. Pro- ceder jego jest zupełnie inny. Mianowicie wynalazł on sposób rozbicia metali na tak cienkie płytki, że stają się przez- roczne jak szkło. W pierwszej linii me- toda prof. Müllera znalazła doskonałe

zastosowanie do metali szlachetnych. Złoto może być obecnie rozbite do ta- kiej cienkości, iż możnaby z niego spo- rzadzać

szyby okienne.

Podobnie dają się rozbijać nikiel i żela- zo na zupełnie przezroczyste płyty.

Przejrzystość płyt, uzyskanych me- tołą prof. Müllera dowodzi, że osiągnął on już najwyższą granicę do jakiej mo- że cienkość ciała fizycznego być dopro- wadzona. Wynosi ona istotnie zaledwie stotysięczną część milimetra. Jak nie- słychanie drobna jest ta miara trudno zaiste sobie wyobrazić. Zilustruje to wymowne fakt, że sto tysięcy takich pły- tek trzeba by złożyć razem, aby osiągnąć grubość jednego milimetra. Na książkę o grubości 2 do 3 cm. trzeba by więc 2 do 3 milj. takich płytek.

Wynalazek prof. Müllera ma narazie tylko teoretyczną wartość. Naukowe znaczenie jego jest jednak bardzo wiel- kie, ponieważ pozwala na poznanie we- wnętrzej struktury w budowie metali. Złoto, nikiel, żelazo zdradzają pod mikro- skopem swoje tajemnice.

Sztuka wmawiania leczy ludzi.

Sugestia wiele może.

Codziennie doświadczenie uczy, że czynni- ki psychiczne mogą w sposób głęboki i wie- lostronny oddziaływać na ciało. Widzimy np. w zupie jakąś obrzydliwą domieszkę i wymiotujemy; czasem wymioty występu- ją na samą myśl

o rzeczach nieapetycznych.

W tym wypadku czynnik często psychicz- ny — obrzydzenie — powoduje gwałtowne skurcze żołądka. O tem, że strach, gniew, radość i inne afekty wywołują często aż nazbyt gwałtowną reakcję ze strony ser- ca i wogóle narządów krążenia, każdy mo- że się przekonać na sobie samym.

Z drugiej strony liczne obserwacje i doświadczenia naukowe wykazują, że na- strój przygnębiony wpływa ujemnie na działalność wszystkich niemal narządów ciała, natomiast nastrój optymistyczny, po- godny, działalność tę wydatnie wzmacnia. Wreszcie doświadczenia Freuda i jego szko- ły udowodniły niezbicie, że czynniki psy- chiczne mogą być z powodzeniem wykorzy- stane w celach leczniczych.

Są to rzeczy ogólnie znane i faktycznie

już nikt nie wątpi o przemożnym wpływie psychiki na wszystkie procesy życiowe na- szego ustroju. Jednakowoż medycyna współ- czesna nie wykorzystwała jeszcze w pełne- mierze wszystkich możliwości, jakie stwarza w dziedzinie leczenia psy- choterapia, czyli leczenie psychiczne. W szczególności mało zajmowano się dotych- czas sugestją. Zwraca na to uwagę uczo- ny rosyjski prof. Zielenin w jednym z cza- sopism sowieckich („Wieczerniaja Mosk- wa“) i podaje wyniki niektórych doświad- czeń przeprowadzanych od dłuższego cza- su w Instytucie medycyny doświadczalnej w Moskwie. Wyniki te są naprawdę cieka- we.

I tak okazało się, że jeśli człowiekowi pozornie zupełnie wycieńczonemu życiem potrafimy zasugerować, iż może jeszcze pracować długie lata, jego zdolność do pra- cy wzmacnia się ogromnie, a jednocześnie poprawia się jego

ogólny stan fizyczny.

Zasugerowanie człowiekowi ciężko cho- remu, że łada chwila zupełnie wyzdrowieje, rzeczywiście przyspiesza wyzdrowienie i skraca znacznie czas rekonwalescencji. Atol- li najbardziej może godnym uwagi jest do- świadczenie następujące:

Są ludzie, którzy nie znoszą pewnych pokarmów np. jaj. Wywołują one u nich objawy zatrucia: wysypkę, wymioty, napa- dy astmy i t.p. Podobne zjawiska mogą również w niektórych wypadkach wywoły- wać

poziomki, truskawki i raki.

Otóż jeżeli takiemu człowiekowi wmówi- się we śnie hypnotycznym, że pokarmy te mu nie szkodzą, będzie je spożywał bez żadnych przykrych następstw.

Niebawem będziemy mieli jeszcze jedną specjalność lekarską, mianowicie sugestję leczniczą — konkluduje prof. Zielenin. I trzeba przyznać, że dotychczasowe wyniki pracy Moskiewskiego Instytutu medycyny doświadczalnej zdają się w zupełności u- sprawiedliwiać to mniemanie.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P?

Tanie napoje w prawdziwych kryształach.

Ubóstwo i niedostatek w stolicy świata.

Ostatnie szaleństwo Paryża.

Paryż zawsze oszołomi tego, kto zobaczy to miasto po raz pierwszy.

Tyle światła, tyle samochodów, tyle ludzi. Boże, jak tu cudownie idą interesy, wszę- dzie wszystko przepelnione, wszędzie trze- ba czekać... A jak tu ludzie zarabiają! gar- son w takiej np. „Cafe de la Paix“, obsłu- gujący jeden stolik, przy którym 4 osoby piją „aperitif“,

zgarbia 7 franków (250 zł.) napiwku. On zaś takich stolików obsługuje najmniej 10 i w regule przez 8 godzin na dobę...

Te okrzyki podziwu, zachwyty i zdu- mienia wydaje powierzchowny obserwator. Nie ulega wątpliwości, że w Paryżu ciągle jeszcze dużo pieniędzy się zarabia i wyda- je. Paryż, będąc najczęściej położonym miastem na świecie, gdyż leży na skrzyżo- waniu dróg, wiodących do głównych sto- lic Europy,

gości tłumy przyjeżdżających, nieraz tylko przez 48 godzin. Reprezentują oni fortuny od średnich do olbrzymich, a ponieważ skupiają się w dzielnicach cen- tralnych, nadają tym dzielnicom wyraz bo- gaty.

Tam też istotnie złoto płynie strugami. Tam zwyczajny garson w kawiarni zara- bia więcej, niż gdziekolwiek właściciel wiel- kiego przedsiębiorstwa, a kolacja w wielu lokalach kosztuje drożej, niż wynosi cało- miesięczna pensja robotnika albo urzędnika w tych krajach Europy, gdzie deflacja o- siągnęła punkt szczytowy.

To jest Paryż bogatych cudzoziemców i ten oblicza nie zmienili, z tą różnicą tylko, że kiedy przedtem dostęp do niego miał by- le dorobkiewicz, dziś wysokie ceny możli- we są jedynie dla autentycznych potentat- wów pieniądza. Z Champs Elysees

znikły tanie samochody i obecnie widać tam tylko albo taksówki, albo ultra - luksusowe limuzyny zagranicz- nych i tubylezych milionerów. Z tych ostat- nich zaś ostali się tylko ci, którzy milione- ram byli już przed wojną, którzy z trady- cji należą do rodowej i rasowej plutokra- cji Francji, gdy tak zwanych powojennych milionerów, huragan kryzysu zmiołł z po- wierchni.

Już po krótszym pobycie, przeciętnie by- try obserwator zaczyna rozróżniać w Pa- ryżu zmiany, wywołane nowymi warunka- mi gospodarczymi. — Powstały liczne przed- sięwzięcia kryzysowe, które dały początek całej tej spekulacji kryzysowej, z której, jak dawniej z okresu inflacji i superproduk- cji, wyjdą dorobkiewicz i milionerzy kry- zysowi... Każdy człowiek otoczony jest

dobremi „spokojnościami“

powiedział kiedyś Ford. Nie ulega wątpli- wości, że kryzys obfituje tak samo w do-

bre sposobności spekulacyjne i zarobkowe, jak dobrobyt i wysoka konjunktura. Oczy- wiście, że widzą je tylko ci, którzy orjentuj- ją się najszybciej.

W Paryżu pewne konsorcjum kapitali- styczne wybudowało w każdej dzielnicy no- wy typ domów towarowych, tak zwane „Prix uniques“ (po jednolitej cenie), w któ- rych kupić można wszystkie artykuły pierw- szej potrzeby po śmiesznie niskiej cenie w żadnym wypadku nieprzekraczające

10 franków za artykuł.

W barze wydają obiady i kolacje po- tak małej jak na paryskie stosunki cenie 3.50 fr. Klient obsługuje się sam i je w po- zycji stojącej, gdyż, siedząc, zająłby za- dużo miejsca. — Nieustannie gra muzyka gramofonowa z tanich płyt po 2 i 3 fr. sztu- ka. W barze i rejonie spożywczym zauwa- żyć można dużo zawodowych żebraków, którzy za użebране grosze pozwolili sobie mogą po raz pierwszy na posiłek

przy świetle elektrycznym i muzyce.

W innych rejonach publiczność jest mie- szana, w tem większość t. zwanej lepszej. Ale ten magazyn paryski, którego publicz- ność składa się napół z zawodowych że- braków, a napół z klienteli wytworniejszej jest może najbardziej realistycznym obra- zem, zmienionego oblicza Paryża, symboliz- nego tragizmu wielkich zbiorowisk ludzkich w których żebrak ma tę wyższość nad bez- robotnym, że ma zajęcie, a więc dochody.

Na tle tych stosunków wydarzył się nie- dawno w Paryżu ciekawy wypadek: na uli- cy przed tarasem jednej z modnych kawiarni na Montparnasse, produkował się doskona- ły wirtuoz - saksofonista, który odegrał- szy słynną „Rapsody in blue“, Gershwina, obszedł gości, nastawiając kapelusz z proś- bą o datkę. Niestety, nikt nie mu nie dał. Wtedy stojący opodal żebrak, przystąpił nagle do muzyki i wrzucił mu franka do kapelusza

ze słowami „brawo! bis!“

Innem ciekawym zjawiskiem w życiu Paryża są bardzo tanie i przystępne lokale w dzielnicy Pół Elizejskich. Do niedawna była ona zarezerwowana wyłącznie dla przedsiębiorstw luksusowych. Gmina miasta Paryża stała zazdrośnie na straży tej zasa- dy przy udzielaniu koncesyj, ciągnąc wyso- kie zyski z podatku luksusowego. — Z na- staniem kryzysu Elysees wyłudniły się o- gromnie, a przedsiębiorstwa likwidowano masowo w ucieczce przed miażdżącym czyn- szem i zabójczym podatkiem. Nie pomo- gły ulgi i całkowite zniesienie podatku luku- susowego. Większość lokali na Champs Elysees była do wynajęcia.

Wtedy to gmina zaczęła udzielać koncesyj na tanie przedsiębiorstwa zastrzegając, ja-

ko warunek, że ceny mogą być popularne ale ramy firmy muszą być wytworne.

Stąd też pochodził ten zabawny kon- trast, że zwyczajne i tanie napoje podaje się tam w kryształach, a luksusowa atmo- sfera i tani wytwarza iluzoryczny nastrój bogactwa i potęgi kręzysowej za — mały stosunkowo wydatek.

W takich i podobnych im przejawach wkrada się do kąpiącej od złota stolicy świata ubóstwo i niedostatek. Człowiek, któremu uszy spuchły od tej potwornej mu- zyki gramofonowej z płyt za 2 fr. sztuka, napróżno szuka ucieczki przed barbarzyń- skimi refrenami czarnego jazzu Duke Elling- tona.

Ten murzyn i jego banda to nowe sza- leństwo Paryża.

Człowiek jest... zwierzęciem geometrycznym.

Faramuski francuskiego bolszewika.

Znany paryski architekt Le Corbu- sier redaguje pismo pt. „L'Esprit Nou- veau“ o posmaku radykalnym; z zasad ogłoszonych przez powyższe pismo wi- dać związek jego z mentalnością bolsze- wicką. Czytamy tam między innymi: „Wszelkie tradycje z wyjątkiem mu- rzyńskich i sowiecko rosyjskich

muszą być wyteplone

Dom, który przedtem służył do tego aby dawać schronisko rodzinie, musi te- raz być zastąpiony „maszyną mieszkal- ną. Maszyna przedstawia nowy świat: maszyna jest doskonalszą od natury, maszyna jest boginią piękności. Czło- wiek nie posiada ani przeszłości, ani przyszłości, jest on poprostu zwierzę- ciem geometrycznym (animal geometri- que) Lenin jest bohaterem naszego stu- lęcia,

zniszczył on starą Rosję.

Sztuka narodowa nie istnieje. Nie wolno już dziś malować fresków i obrazów

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY LZY...



Czy w Twoim lokalu
wisi nalepka, świad-
cząca, że opodatkowa-
no się na rzecz powo-
dzenia?

ściennych. Gotyk, barok i styk królów francuskich — to prawdziwa rozpusta. Sztuka ma w sobie coś hypnotycznego, dlatego też jest ona największą potęgą polityczną, jaka istniała i istnieje. Kate- dry w naszych miastach winny być zbu- rzone. Na ich miejscu muszą się wzniesć drapacze chmur. Firmament i tęczą mniej są piękne od maszyn, nie posiada- ją bowiem ich ścisłości i metodyczno- ści. Dodać należy ze współpracowni- kiem „L'Esprit Nouveau“ jest znany ze swych sympatyj bolszewickich Henryk Barbusse. Działalność tego pisma jest planowem tępieniem i

zabijaniem ducha.

Le Corbusier domaga się, by zburzo- no Paryż. Na jego miejscu powinno je- go zdaniem stanąć „trzeźwe miasto z betonowych szkieletów“. Architekt ten wie, że urzeczywistnienie tego pla- nu pomnożyłoby liczbę mas proletary- zowanych. Projekt jego jest świadomością probolszewicki. Nie są to żadne mrzo- ki, bowiem już dziś istnieje ruchliwa organizacja pod nazwą „Association In- ternationale pour la construction nouvel- le“ (Międzynarodowe Stowarzyszenie Nowego Budownictwa), do której nale- żą architekci duchowo pokrewni Le Corbusier. Należy do niej 12 naro- dów. Sekretariat centralny uzależniony od Moskwy ma swą siedzibę w Zury- chu i kierowany jest przez Siegfrieda Gideona.

Domy turystyczne młodzieży.

Międzynarodowa wymiana wycieczek.

LONDYN, 211. Odbył się w Londynie trzeci zjazd Międzynarodowego związku domów wycieczkowych dla młodzieży z udziałem przedstawicieli Anglii, Szkocji, Irlandii, Belgii, Holandii, Danii, Polski, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Luksemburga i w m. Gdańska. Z ramienia Polski wyjechali na zjazd naczelnik wydziału wychowania fizycznego w Ministerstwie Oświaty Józef Błoński oraz dr. Mieczysław Orłowicz z wydziału turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Na zjeździe omawiano szereg spraw dotyczących organizacji domów wycieczkowych dla młodzieży, oraz ułatwień młodzieży z jednych krajów korzystania z domów wycieczkowych w innych krajach.

Następny kongres w tej sprawie odbędzie się

w roku przyszłym w Krakowie:

na kongresie tym omówione będą nie tylko sprawy domów wycieczkowych dla młodzieży, ale również sprawy międzynarodowej wymiany wycieczek. Nacz. Błoński powołany został na wiceprezesa Międzynarodowego związku.

Domy wycieczkowe dla młodzieży prowadzone są w szeregu krajów przez specjalne organizacje, u nas zaś akcję tę prowadzi państwo. W ubiegłym roku istniało na terenie całej Polski

162 domów wycieczkowych

dla młodzieży, posiadających 4.000 łóżek; w schroniskach tych nocowało 76.500 osób, w tym około 3.000 cudzoziemców.

Wódka z przeżutych korzonków

podobno jest znakomita.

Łacińskie przysłowie powiada: „de gustibus non est disputandum”. Maksyma ta da się zastosować w szczególności do kwestji kulinarnej. Istnieją bowiem olbrzymie różnice w smaku poszczególnych narodów, a co dopiero mówić o odmiennych rasach.

Już w Europie widzimy wielkie różnice w kuchni francuskiej, polskiej, niemieckiej, a narodów Północy i Południa. Jeżeli sięgnąć poza Europę, to spotkamy tam smaki, o których sama myśl wzbudza obrzydzenie Europejczyka. Najbardziej jeszcze znana jest u nas kuchnia chińska, z potrawami ze szczurów, psów, jadalnymi gniazdami ptasiemi i t.p. Wiadomo także, że zgniłe jaja są specjalnością stołu chińskiego. Koreańczycy mają specjalne upodobanie w potrawach z fauny morskiej, jak pa-

jaków morskich i rozmaitych mięczaków.

Jeszcze bardziej oryginalne są gusta syberyjskich nomadów. Najulubieńszą ich potrawą jest mech, spożywany przez renifery i przeżuty poprzednio przez te zwierzęta. Po zabiciu rena wypróżnia się treść jego żołądka i gotuje ją w kotle jako największy przysmak.

Inny szczerp azjatycki robi szczególniejszy napój z muchomorów. Ponieważ zaś w okolicach, zamieszkałych przez ten szczerp, niema muchomorów, zatem nabywają go oni w handlu zamiennym za cenne futra. Odświeżny trunk Samojedów przyrządza się z pewnego gatunku korzonków, które młode dziewczęta żują całymi godzinami, a potem wypływają do przygotowanych na ten cel mis.

BENARD GERVAISE.

Dobry klient.

Belcassem Si Mohammed żył od biedy z uprawy jalowego swego pola i hodowli kilku owiec gdy miał nieszczęście spotkać się z jednym z owych rzekomych dobroczyńców ludzkości, a wydrwigroszów właściwie.

— Porzuć swój grunt kamienisty i chude owce swoje i wyjeżdżaj do Francji jak najprędzej. Tam tylko zdołasz dojść do majątku szybko i bez zbyteń mozołu — mówił mu filantrop.

Na skutek tego łatwowierny Belcassem Si Mohammed sprzedawszy swe pole, swoją trzodę, osła, stary swój namiot z sierści wielbłądziej i antyczny wóz drewniany opuścił Algierję dla Francji a rolnictwo dla handlu.

Filantrop nie skłamał obiecując Belcassemu zająć się wszystkim.

Dzięki niemu uprzejmy, lecz niebezinteresowny również dozorca składów węglowych ułatwił Belcassemu potajemny przejazd okrętem płynącym do Marsylii.

Przemownej jego interwencji emigrant zawdzięczał porozumienie się Sa'd - Ben - nem - Gaurem właścicielem umebrowanych pokoi, przedsiębiorcą, bankierem i hurto- wym kupcem w jednej osobie, który wynajmował w Paryżu, za Górą Świętej Genowefy dwa piętra w starej kamienicy, lokował po pięciu lub sześciu nawet w jednym pokoju rodaków, robiąc z nich współników swych lub urzędników.

Belcassem zmuszony był oczywiście oddać Sa'd - Ben - Gaurowi resztę swych pieniędzy, wzamian za locum i kostium odpowiedni do przyszłego swego fachu.

Skromne te lachy stanowiły jednak najmniej ważną część jego ubrania. Idąc bowiem do pracy Belcassem obwieszony był dywanami różnorodnej wielkości i kształtu, koblerczykami ze skóry koziej i tym podob-

nemi artykułami wschodniego wyrobu, które zarzucone na jego plecy stanowiły wspinały i efektowny płaszcz.

Tak obciążony Belcassem obowiązany był maszerować przez ulice i przedmieścia Paryża, ocierając się niemal o gości siedzących na tarasach restauracyjnych przy stolikach obstawionych napojami surowo zakazanymi wyznawcom proroka.

Wymuszony przez szefa swego Belcassem damom przede wszystkim towarzyszącym panom proponował kupno, gdyż da mu kupując chętniej wówczas gdy pan płaci. Z jakim uprzejmym i zachęcającym gestem rozpościł przed domniemaną klientką co miał najlepszego na sprzedaż! Z jakim spojrzeniem wymownym, jakim przekonywującym głosem zachwalał towar!

Zdarzyło się tu Belcassemu natknąć się na mężczyznę wprowadzonych w dobry humor nieumiarkowanym użyciem trunków zakazanych przez Mahomet.

— Ile chcesz za swą kozia skórę? — pytali weseli ci Maryżanie udając, że zamierzają nabyć takową.

— Sto franków — śpieszył uradowany Arab z odpowiedzią.

— A czterdzieści sous nie laska? — wołali wybuchając śmiechem.

Lecz Belcassem nie obrażał się za takie żarty nigdy, z doświadczenia już wiedząc, że wśród tych niepowściągliwych trafiają się od czasu do czasu dobrzy klienci.

Ale, takie szczęśliwe gratki trafiały się Belcassemu rzadko, niestety. Handel szedł kulawo przeważnie, z czego Sa'd - Ben - Gaur mocno był niezadowolony.

— Leniuch z ciebie! — burczał wówczas — biada ci, jeżeli nie poprawisz się. Wyrzucę cię za drzwi! Ani myślę trzymać darmozjadów u siebie!

Przerazony pogrozkami takimi, biedny, ze wszystkiego wyzuty emigrant, kłaniając się nisko przyrzekał poprawę na przyszłość.

Nazajutrz po jednej z takich burzliwych scen Belcassem obciążony różnobarwnym

Niema tego złego... Rendez-vous w schronie.

Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Śmierciodajne gazy spowodowały, że we wszystkich miastach buduje się obecnie na wszelki wypadek schrony przeciwgazowe. Schrony te posiadają szczególne znaczenie u nas. Chodzi gość w nocy ulicą, nagle „zawaniają” mu nieludzko, chowa się więc szybko do schronu przeciwgazowego i czeka aż pomyślny wiatr zawieje trujące zapachy i gazy w inne okolice i pozwoli oddychać na ulicy bez niebezpieczeństwa zatrucia.

Schrony przeciwgazowe mogą ludności oddać jeszcze wiele innych przysług. Przedewszystkiem jeśli chodzi o młodzież płci obojga, to w obecnym okresie brzydkich pogód i braku pieniędzy na bardziej odpowiednie miejsca, schrony stać się mogą pożądanym miejscem spotkań. Młodość ma to do siebie, że nawet w schronie przeciwgazowym potrafi się zabawić. Należy tylko mieć w pogotowniu 50 gr. dla dozorczy, żeby nie robił trudności z wypożyczeniem klucza, a życie stać się może rajem młodych ludzi.

Również dla mężów schrony będą posiadały niepoślednią wartość, ale znowu — trzeba żyć w zgodzie z panem do zorca. Wracając na ten przykład, mąż z nocnej hulanki, a żona wita go maglownicą czy innym narzędziem zbrodni. Gdzież ma się skryć ów nieszczęśnik.

Powstała w ten sposób papka fermentu je przez pewien czas i daje w dalszej przeróbce specjalną wódkę. Menu Maya w środkowej Ameryce jest również **bardzo wymyślone.**

Składają się na nie pieczenie w sosie z robaków, kuletki krokodyla, garnirowane chrząszczami, pieczone szarańcze i t.p. Przytoczone potrawy są zresztą tylko drobnym wycinkiem z olbrzymiej księgi kulinarnej świata.

owa biedna ofiara własnej głupoty — małżeństwa? Do schronu, panowie, do schronu!

Kto wie, może już w bardzo niedalekiej przyszłości, gdy schrony będą gęstą siecią pokrywać nasze miasto, słyszeć będziemy w wieczornej godzinie szepty młotych ludzi.

— Więc gdzie się spotkamy w nocy?

— W schronie A. B. 76. Tam jest obok kocioł centralnego ogrzewania, więc będzie nam ciepło i życie stanie się romanssem.

— A nikt nas nie zobaczy?

— Nie obawiaj się, najdroższa. Wejdziemy w maskach gazowych.

Tak. Maski gazowe są bodajże pilniejsze niż schrony przeciwgazowe. Nie tylko z tego względu, że posiadając na burt maskę gazową możemy bezpiecznie spacerować w nocy nawet ulicą Srebrzyńską, kiedy długim sznurem ciągną gęstą kapiąc po drodze zawartością wozy asenizacyjne. Nietylko dlatego, że nie straszne dla nas wówczas będzie sąsiedztwo niejednego z bliźnich, ale dla tego również, że będziemy mogli wejść wszędzie, nawet do KKO, czy lwu w paszczę, bez obawy, że poznają nas i zaczną wołać: — Oddaj forse!

W schronach gazowych należałoby przy okazji połączyć przyjemne z pożytecznym i urządzić tam publiczne szaleńce, których brak tak dotkliwie od czasu do czasu odczuwamy. Zresztą dałoby to od razu okazję mieszkańcom schronów przyzwyczajania się do trujących gazów. A więc tylko trochę inicjatywy, tylko trochę dobrej woli, a możemy wykorzystywać schrony we wszystkich możliwych kierunkach, możemy doprowadzić do tego, że w każdej chwili, na każdej ulicy porządny człowiek będzie mógł porządnie zrobić to, co musi dotychczas robić nieporządnie i ukradkiem.

Jerzy Krzekci.

swym towarem spacerował melancholijnie po ulicach.

Łato było w całej pełni. Dużo Paryżan bawiło na wsi, nad morzem lub w górach na wywczasach a zmuszonym zaś pozostać w mieście było tak gorąco, że na sam widok futra, wełny czy pluszu pot oblewał ich obficie jeszcze.

Biedny Belcassem snuł się więc bez nadziei przed frontem tarasu jednej z kawiarni, gdy usłyszał wołanie:

— Halo! Sidi! Pokażno co masz do sprzedania!

Arab obejrzał się. Wzywający go mężczyzna nie był ubrany lepiej od wielu innych kawiarnianych gości, ale miał wygląd szlachetny i majestatyczny właściwy młodym tego świata: szelkom lub paszom na przykład.

Dwie nawiązki wypróżnione szklanki stały obok niego na stoliku. Któż jeśli nie bogacz jakiś mógł pozwolić sobie pić z dwóch szklanek jednocześnie?

Tak medytując Belcassem rozłożył skwapliwie towar swój przed nieoczekiwanym klientem.

Ten wybrał mały złotem haftowany dywanik przedstawiający krajobraz wschodni z pięknym spiczastym meczetem, przecho- dźkami w burnusach, zawołanym Arabkami i wielbłądami stąpającymi opieszale krokiem.

— Umieszczę go w pewnej galerji obrazów — nadmienił przytem.

Belcassem nie miał pojęcia wprowadzić co to jest galerja obrazów, lecz nie wątpił, że tylko znakomita jakaś osobistość może być posiadaczem takiej nieznannej rzeczy. Skoro więc miał szczęście natknąć się na takiego klienta powinien wyzyskać okazję.

Dalej więc wychwalał zalety jakiejś rzadkiej skóry koziej, którą miał w zapasie.

— Daj mi ją — rzekł nabywca nie pytając o cenę nawet — służę mi będzie za wycieraczkę do nóg po powrocie z polowa-

nia na głuszcę w dobrach moich.

Belcassem nie słyszał nigdy o głuszcach, pewien był jednak, że musiało to być bardzo luksusową zwierzyną, dostępną dla bogatych tylko myśliwych.

— Może kupisz jeszcze dywanik do klęcznika — zaproponował więc ośmielony hojnością klienta — jest to rzecz okazjna oddam ci ją za trzysta franków.

— Mam ich ze dwa tuziny u siebie w domu, ale nie nie szkodzi: daruję go biedny — zdecydował wielki pan i nie targując się wybrał jeszcze serwetkę na stół, parę szalek, dwie pary skarpetek wełnianych, trzcin spinek do mankietów i naszyjnik z fałszywych pereł dla Mirry siostry swojej.

Belcassem był w siódmym niebie. Nigdy zaden roznosić dywanów nie sprzedawał, chyba tyle towaru za jednym zamachem. To się dopiero Sa'd - Ben - Gaur ucieszył.

W chwili gdy nabywca sięgał wielkopokojowym gestem po portfel do kieszeni dla uregulowania należności z wnętrza kawiarni ukazała się dama zdążająca w jego stronę.

— Nie mogę zatem — odezwała się rzuciwszy okiem na stos towaru nagromadzonego na krześle — odejść na trzy minuty do telefonu, byś nie robił głupstw, zostaw się sam!

Belcassem zorientował się, że była to żona hojnego nabywcy.

— Zabierz to wszystko, mój przyjacielu — dodała zwracając się do Araba podczas gdy mąż jej siedział z miną skruszoną na krześle.

Dama wskazując go Belcassemu oczyma dotknęła porozumiewawczym gestem swego człowieka.

Biedaczysko zrozumiał, zebrał swój towar i odszedł nie żywiąc żań do niedoszłego swego nabywcy.

Czyż ludzie niespełna rozumu nie są pod specjalną opieką Allaha?...

Tem. 1. 8

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 kamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 150. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej